



ZIMA 2023

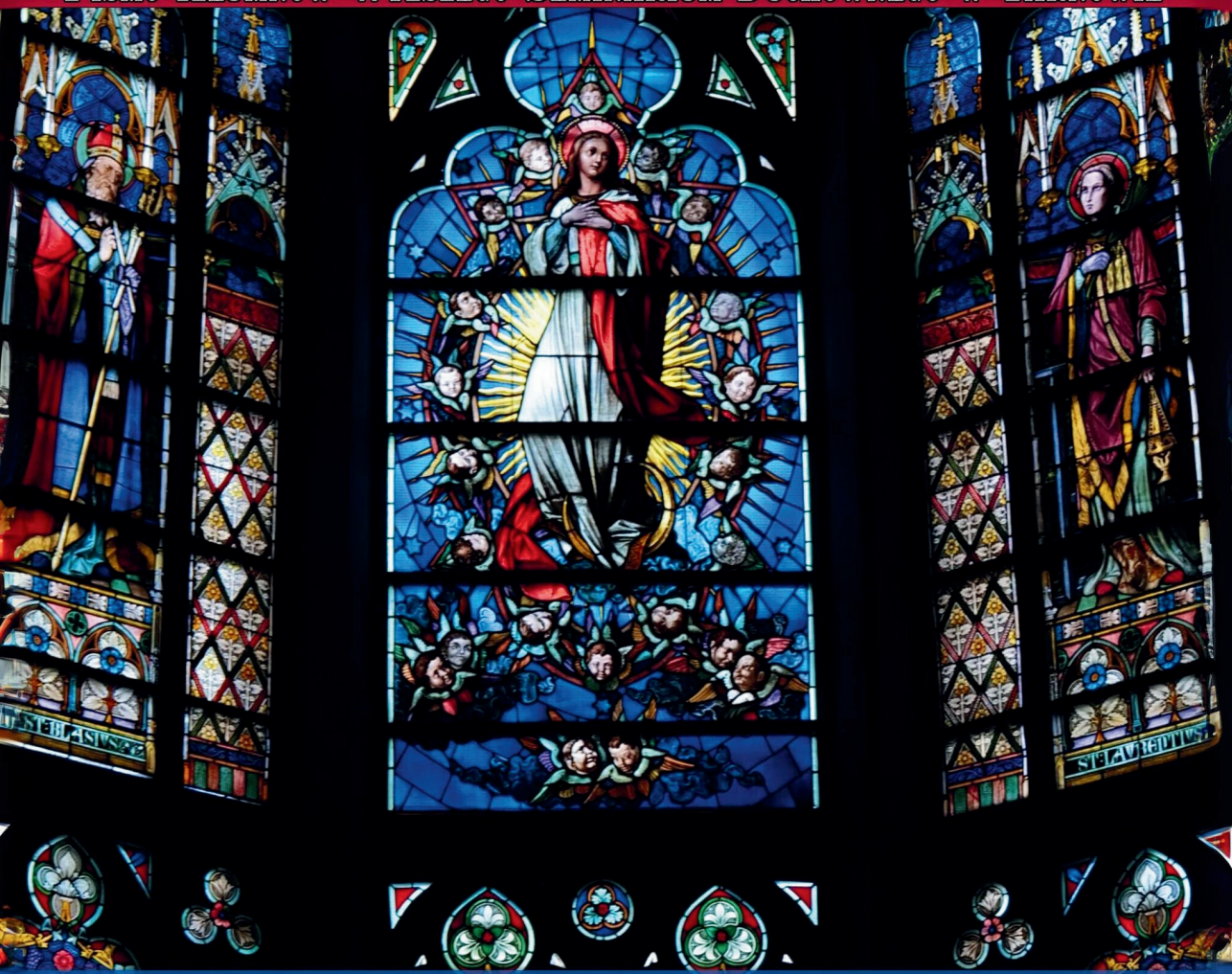
Paślij mnie

www.wsd.tarnobrzeg.pl

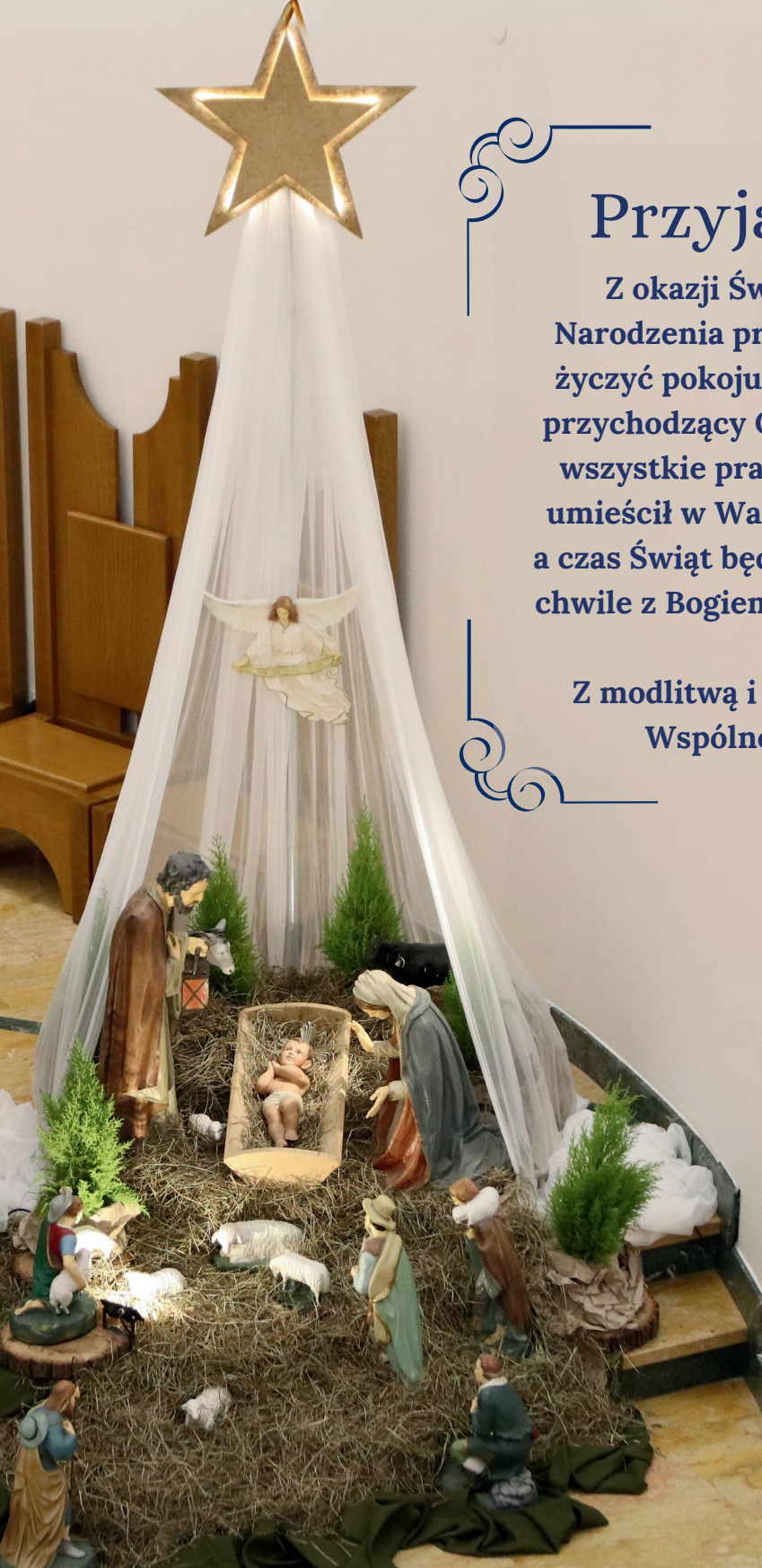
ISSN 1506-8641

Rok XXXV, nr 4(140)/2023

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOBZIEG



OCZEKIWANIE I PRZYJŚCIE



Przyjaciele,

Z okazji Świąt Bożego
Narodzenia pragniemy Wam
życzyć pokoju i dobra. Niech
przychodzący Chrystus spełni
wszystkie pragnienia, które
umieścił w Waszych sercach,
a czas Świąt będzie obfitował w
chwile z Bogiem i najbliższymi.

Z modlitwą i życzliwością,
Wspólnota WSD



MILI CZYTELNICY,

w oczekiwaniu na przyjście Pana dotykamy całą naszą osobą Tajemnicy. Numer, który trzymacie w rękach, jest owocem naszej modlitwy, refleksji i dialogu z innymi. Mamy głęboką nadzieję, że da Wam on okazję do zwrócenia się ku Najwyższemu, który zechciał ukazać się światu jako bezbronne Dziecko.

Patryk Załucki
Redaktor Naczelny



Opiekun: ks. rektor Jacek Soprych
Redagujący klerycy WSD w Tarnowie:
Patryk Załucki (red. naczelny), Hubert Konicki (vice-redaktor),
Filip Boda, Mikołaj Kądziołka, Jakub Maciaszek, Jan Marszałek,
Grzegorz Mróz, Bartosz Oleksy, Dawid Sowa, Struzik Piotr, Marcin Wojtal,
Korekta: Andrzej Urban
Redakcja graficzna i skład: Patryk Załucki, Hubert Konicki, Mateusz Biesek
Kolportaż: Dawid Czaja, Mikołaj Migas

Adres Redakcji Poślij mnie
ul. Piłsudskiego 6, 33- 100 Tarnów
tel. (14) 621-35-04
www.wsd.tarnow.pl, poslijmniewsdtarnow@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma, bądź też należą do domeny publicznej. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru Poślij Mnie, najpierw Panu Bogu, a następnie panu Łukaszowi Sady, Siostrze Józefitkom i o. Dominikowi Jurczakowi OP.

Numer ten dedykujemy wszystkim, którzy ofiarują za nas swoje trudy i cierpienie.



SPIS TREŚCI:

70-lecie siostr św. Józefa	str. 2	Adwent i Boże Narodzenie	
Wieczornica Patriotyczna	str. 11	oczami św. s. Faustyny.....	str. 30
Rekolekcje jesienne	str. 12	Kościół a Wcielenie	
Oblóczyny	str. 14	w nauczaniu Benedykta XVI	str. 33
Wcielenie a prawa przyrody	str. 16	Przesłanie Benedykta XVI	
Modlitwa i duchowość Adwentu	str. 21	o Bożym Narodzeniu	str. 37
7 biblijnych antyfon adwentowych	str. 23	Teologia ikony Narodzenia Pańskiego	str. 42
Śpiew oczekiwania na		Chwała na wysokości Bogu	str. 46
przyjście Zbawiciela	str. 28	Boże Narodzenie w czasie okupacji	str. 49
		Wywiad z o. Dominikiem Jurczakiem OP.....	str. 52





70-LECIE SIÓSTR ŚW. JÓZEFA

**Jan Marszałek, Piotr Struzik,
Rok V**

Od siedemdziesięciu lat w naszym seminarium pełnią posługę Siostry ze zgromadzenia św. Józefa. Z tej okazji zapraszamy do spotkania na łamach naszego czasopisma z s. Vianney'ą, s. Samaritaną, s. Ingą oraz s. Annes.

Siostró, proszę nam powiedzieć kilka słów o sobie, skąd Siostra pochodzi?

s. M. Vianneya Wróblewska: Pochodzę z małej parafii Basznia Dolna w diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Wychowałam się w „cieniu”, a bardziej w „świecie”, w „promieniach bliskości” i opieki Matki Bożej Łaskawej – tej od ślubów króla Jana Kazimierza. Mama od małego prowadziła mnie, ile razy byliśmy w Lubaczowie, do obecnej Katedry w Lubaczowie. Kiedy rozpoczęłam naukę w LO w Lubaczowie zaczęłam wstępować (choć nie było po drodze) przed nauką w szkole, przed Jej Oblicze na krótką modlitwę. Zwyczaj ten podjęły moje koleżanki, a później prawie wszyscy młodzi dojeżdżający tym autobusem do szkoły.

s. Samaritana Kozina: Jestem góralką. Pochodzę z Zawoi, pięknej wioski pod Babią Górą, najwyższej góry Beskidu Wysokiego. Mam dwoje rodzeństwa. Młodszego brata i młodszą siostrę, oboje założyli rodziny. Mam wspólnych rodziców i góralski domek, do którego wracam (na urlop) z największą radością.

s. M. Inga Niedzielska: Pochodzę z Tarnowa, z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. W Zgromadzeniu Sióstr Św. Józefa jestem już ponad 30 lat. Dziękuję Bogu za dar powołania zakonnego, choć tak naprawdę nigdy wcześniej nie myślałam o tej drodze życia. Miałam marzenia, by założyć rodzinę, mieć męża, dzieci i stworzyć wspólny dom. Pan miał inny plan na moje życie. Słyszac w sercu Jego delikatny głos zapraszający mnie na drogę życia konsekrowanego nie mogłam nie odpowiedzieć na Jego miłość i jestem szczęśliwa z podjętej decyzji.

s. M. Annes Rozum: W Zgromadzeniu Sióstr św. Józefa jestem już od 35 lat.



Urodziłam się w Kamienniku (województwo opolskie), dorastałam w Chełmie i Moszczenicy k. Bochni.

Dlaczego Siostra wybrała życie konsekrowane? Krótka historia swojego wyboru życiowego, dlaczego akurat Zgromadzenie św. Józefa?

s. M. Vianneya: Wychowałam się w rodzinie religijnej, rodzice (szczególnie mama) dbali o to. Mama była osobą o niesamowitej wierze, ale moja wiara, była w dzieciństwie i początkach młodości tradycyjna. Kiedy kończyłam szkołę podstawową ks. Proboszcz wysłał mnie z koleżankami na oazę krajową do Zakopanego. Tam nastąpiło moje swoiste nawrócenie; doświadczyłam

Bożej bliskości, zobaczyłam Jego obecność w swym życiu i rozpoczęłam prawdziwe życie duchowe. Zaangażowałam się w życie parafii; prowadziłam Oazę Dzieci Bożych i scholę. Miałam jasne plany na dalsze życie. Do momentu, kiedy na katechezę przyszła do nas s. Fides ze Zgromadzenia św. Józefa i opowiedziała o życiu zakonnym oraz posłudze sióstr - zwłaszcza wśród dzieci niepełnosprawnych. Od tego dnia nie mogłam o tym, tzn. o siostrach i tych dzieciach (z Wierzbic Wrocławskich) zapomnieć; (tam zresztą później trafiłam ku mojej radości jako katechetka). Mimo moich bardzo mocnych oporów i zmaganiań Pan Bóg „drażnił temat” i nie odpuszczał.



Od lewej: kl. Jan, s. Samaritana, s. Inga, s. Annes, s. Vianneya, i kl. Piotr w kaplicy domu zakonnego, który znajduje się w budynku WSD w Tarnowie.

Umęczona tą walką, dzięki modlitwie podjęłam decyzję: *To jest dla mnie – życie zakonne i taka posługa!* Przed maturą poprosiłam o przyjęcie i po niej podjęłam formację. Z mojej parafii pochodziło kilka sióstr ze Zgromadzenia św. Józefa, przyglądałam się im z zachwytem dziecka, jak są radosne, piękne duchowo i zewnętrznie. To też miało wpływ na mój wybór i te „niezapomniane, choć nieznane niesprawne dzieci”.

s. Samaritana: Drogę życia konsekrowanego rozpoznałam późno. Mając 33 lata wstąpiłam do klasztoru Zgromadzenia Sióstr św. Józefa. Dlaczego? Odpowiem tak, jak odpowiedziałam naszej Przełożonej Generalnej, kiedy o to zapytała przyjmując mnie do klasztoru – bo w górach wszystko później dojrzewa, nawet powołanie. A na serio, pierwszy raz usłyszałam głos Pana Boga, który mnie wołał w VII klasie szkoły podstawowej. Modliłam się wtedy w kaplicy, będąc na oazie, o dobrego męża. I wyszłam z tej modlitwy z przekonaniem w sercu, że nie będę mieć męża i że pójdę do klasztoru. Ale młodzieńcze plany zagłuszyły ten Głos i na tamten moment nie miał szans przebicia. Miałam mnóstwo swoich pomysłów na życie i wiele pasji, które chciałam realizować. Jeździłam na nartach, grałam w klubie w piłkę ręczną, uwielbiałam taniec i dyskoteki, chciałam zostać pielęgniarką... Poza tym, kiedy opowiedziałam o tym mamie usłyszałam bardzo ostry sprzeciw.

I tak zostało do matury. W klasie maturalnej koleżanka zwierzyła się – do dziś nie wiem, dlaczego akurat mnie, że idzie do klasztoru i zaproponowała żebym poszła z nią. To była druga próba Pana Boga powołania mnie do życia konsekrowanego. Ale też nieudana, bo bardzo się tego przestraszyłam, a poza tym nadal miałam SWOJE plany na dorosłe życie.

Skończyłam studia, jedno, drugie i podjęłam pracę w banku. Dość szybko awansowałam do Centrali Banku BPH, kupiłam piękne mieszkanie w Krakowie, zarabiałam duże pieniądze. Miałam praktycznie wszystko. Chłopaka też. Ale nie czułam się jakoś z tego powodu szczęśliwa ani na swoim miejscu, czegoś a właściwie to KOGOŚ ciągle brakowało. Zawsze byłam gorliwym katolikiem i bardzo lubiłam się modlić. Od dziecka bardzo kochałam Maryję, myślę, że dzięki mojej babci. Maryja była mi najbliższą osobą na świecie. Już pracując w Krakowie pojechałam do Medjugorie i tam się wszystko ostatecznie wydarzyło. Tam doświadczyłam bardzo mocno spotkania z żywym Bogiem, a takie spotkanie zmienia całe życie. Tam też odczytałam moje pierwotne i najważniejsze powołanie, to znaczy do pracy z chorymi, do pracy w hospicjum, którą od razu podjęłam jako wolontariusz i kontynuuję do dziś. Pracując w świecie biznesu i wielkich projektach bankowych, a równocześnie zderzając się codziennie ze śmiercią



ludzi różnego stanu, majątku i wieku, absolutnie przewartościowałam całe moje życie, wszystko... To co w życiu dla młodego człowieka wydaje się ważne: swoje mieszkanie, pieniądze, kariera, prestiż, to wszystko przestało mieć dla mnie większe znaczenie (a było na wyciągnięcie ręki, nawet w dniu wstąpienia do klasztoru miałam telefon z bardzo intratną propozycją z innego banku :)) Jednak szczerze, najwięcej szczęścia dawała mi modlitwa, spotkanie z Bogiem... byłam szczęśliwa wtedy, kiedy udało się przed śmiercią pojednać człowieka z człowiekiem, pogodzić w rodzinie, pojednać z Panem Bogiem. Do dziś nie zapomnę każdej takiej sytuacji, a nie było ich mało....

Myślę, że taką drogą do klasztoru prowadził mnie Bóg najpierw przez posługę cierpiącym, umierającym, a także przeżywającym stratę, żałobę po najbliższych, rodzinom. Właśnie przez hospicjum po raz trzeci „wołał” mnie Bóg, bo przez hospicjum domowe, które założyłyśmy z koleżanką przy naszej parafii w Krakowie trafiłam do człowieka, pana Franciszka, czasach komunizmu był wojskowym i przez bardzo wiele lat nie chciał mieć nic wspólnego z Panem Bogiem. Nie chodził do kościoła, nie przyjmował sakramentów i nawet nie chciał o tym słyszeć. Trafiając do niego, już w sercu kiełkowała decyzja oddania Bogu całego swojego życia, ale jak już, to nie wiedziałam, gdzie. Nigdy nie znałam żadnych sióstr. Miałam wielkie

pragnienie iść do sióstr Matki Teresy z Kalkuty, ale wystraszyłam się Reguły, bo jest bardzo surowa i radykalna, więc nie wiedziałam co dalej zrobić a poza tym „Kalkutki” przyjmowały tylko do 25 roku życia, a ja byłam „grubo” po.

Jak się szybko okazało, Bóg miał wobec mnie inny plan. Udało mi się doprowadzić pana Franciszka w ostatniej chwili przed śmiercią do sakramentu pojednania, namaszczenia i Komunii św., a on pośrednio „naprowadził” mnie na Józefitki, gdyż okazało się, że jego siostrzenica to nasza Matka, Przełożona Generalna.

Decydującym jednak czynnikiem mojego pójścia do Józefitek była książka „Wezwany do miłosierdzia” o ks. Zygmuncie Gorazdowskim, którą podarowała mi w dniu śmierci pana Franciszka jego żona Helenka.

Przykro to mówić, ale najboleśniejszym obszarem w mojej posłudze wśród chorych i umierających (pracowałam w sześciu hospicjach) była współpraca z kapłanami. Szczególnie trudny był dla mnie moment, kiedy ksiądz nie chciał przyjechać do umierającego pana Franciszka. Dlatego kiedy w podarowanej książce „Wezwany do miłosierdzia” już na pierwszych stronicach przeczytałam o ks. Zygmuncie Gorazdowskim, który na własnych rękach nosił zakażnie chorych podczas epidemii, grzebał ich, a tych co przeżyli pielęgnował osobiście a później jeszcze założył „Dom dla nieuleczalnie chorych” wiedziałam,





że skoro TAKI Ksiądz założył to Zgromadzenie to ja już nie chcę do żadnego innego. I tak się stało (w końcu Panu Bogu się udało mnie, „przywołać”. Do trzech razy sztuka). Święty Ksiądz Zygmunt Gorazdowski to mój ideał.

s. M. Inga: Dlaczego akurat w tym Zgromadzeniu? Wiem, że tak chciał Pan. Osobiście nie brałam pod uwagę tego Zgromadzenia, ponieważ jest tutaj też moja ciocia, siostra mamy, dlatego myślałam o wstąpieniu do dwóch innych zgromadzeń. Byłam nawet odwiedzić dwie wspólnoty. Za każdym razem czułam wewnątrz, że to nie jest moje miejsce. Prosząc Boga o odwagę podjęcia decyzji i wskazanie zgromadzenia ufnie czekałam i Pan sam w jednym dniu zaprowadził mnie do furty klasztornej Sióstr św. Józefa w Tarnowie i tego samego dnia poprosiłam o przyjęcie. Od tego momentu nigdy nie miałam wątpliwości, że tutaj jest moje miejsce, i bardzo kocham swoją Rodzinę Zakonną.

s. M. Annes: Dlaczego wybrałam życie konsekrowane? Ja tylko odpowiedziałam na zaproszenie. To nie był mój pomysł, to Pan Bóg chciał bym została siostrą zakonną. Wiele razy dawał mi to do zrozumienia. Ale od początku. Opowiem w wielkim skrócie jak to było z moim darem powołania. Sięga ono odległego czasu stanu narzeczeństwa moich Rodziców, bowiem wtedy złożyli Bogu postanowienie, obietnicę, że drugie

dziecko niezależnie kto to będzie ofiarują Mu. Jednak nie mogli wypełnić swego postanowienia, gdyż nie dane im było mieć potomstwa – konflikt krwi.

W dniu 16 grudnia 1964 roku postanowili udać się w pielgrzymkę z Kamiennika wraz z przyjaciółmi do Szklar, by odprowadzić tam kopię cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej peregrynującej po Polsce. Przyjaciele po powrocie do domu powiedzieli moim rodzicom, że szli w intencji wyproszenia dla nich daru potomstwa. Zostali wysłuchani. I nie zawiedli się nigdy na Maryi, mimo iż każde narodziny kolejnych czworo dzieci, było okupione cierpieniem. I tak kiedy miała się urodzić ich kolejna pociecha, mama miała poważny wypadek – cudem z niego wyszła ratując jednocześnie swoje dziecko pod sercem: po pracy wsiadła na wóz, woźnica nie oglądając się i ruszył, a mama spadła i konie ją wlekły. Była dzielna. W domu tato wspierał ją i opatrywał rany. Lekarze orzekli, że dziecko się nie urodzi, a jeżeli tak to będzie kalekie. I tym razem Rodzice z wielką wiarą zwrócili się o pomoc do Matki Bożej Częstochowskiej i nie zawiedli się. Tym dzieckiem byłam ja. Kolejne dzieci też były zawierzane Maryi i za każdym razem Ona przychodziła z matczyną pomocą. To świadectwo zostało zapisane w Księdze Cudów i Łask na Jasnej Górze. Świadomie pierwszy raz powiedziałam swoje dziecięce „Tak”





Panu Bogu w dniu Pierwszej Komunii Świętej po powrocie z kościoła wpatrując się w figurkę Matki Bożej, którą dostałam od cioci. Któregoś dnia, podczas wizytacji naszej parafii ks. bp Józef Gucwa polecił dziewczynkom ze scholii napisać prośbę „Panie Boże, proszę Cię, by któraś z moich koleżanek została siostrą zakonną”, a ministranci „Panie Boże, proszę Cię, by któryś z moich kolegów został księdzem”. Ja napisałam, czy inni to uczynili? - nie wiem. W szkole średniej codziennie prosiłam Maryję o pomoc w rozeznaniu powołania i wybrania dobrej drogi, przedkładając Jej w modlitwie różańcowej trzy powołania: małżeństwo, życie samotne i na końcu życie zakonne.

Będąc na spotkaniu paoazowym w Częstochowie, najpierw u Matki Bożej, a ostatecznie w Dolinie Miłosierdzia, rozpoczęła się wewnętrzna walka o czas decyzji wyboru Pana Jezusa i odpowiedzenia na Jego zaproszenie. Wcześniej, kiedy mówiłam Mu, że „to nie dla mnie”, czułam w sercu jakbym wyrządziła Mu bardzo wielką przykrość, kiedy mówiłam „no dobrze” to następował pokój. Po maturze i odebraniu świadectwa ukończenia Studium Pedagogicznego, będąc na rozdrożu ulic Nowy Świat - Krakowska - Mościckiego w Tarnowie około południa, był ładny słoneczny dzień, usłyszałam wewnętrzny głos, który już długo mi towarzyszył: „Jak długo...”. Miałam dwie godziny do pociągu. Poszłam i zadzwoniłam do Sióstr Św.

Józefa, choć jak poznałam Siostry i podzieliłam się, że chcę zostać siostrą zakonną, dwie z nich mówiły: zobaczysz, Ty będziesz nasza - nie chciałam tu być, bo nikt mnie nie będzie zmuszał, zostałam przyjęta i tak wypełniło się słowo dane Panu Bogu przez moich rodziców i ta piękna przygoda kroczenia wraz z Jezusem i nieustanna opieka Maryi i Św. Józefa trwa. O postanowieniu - obietnicy moich rodziców dowiedziałam się wieczorem od mamy w dniu mojej Pierwszej Profesji Zakonnej. W tym miejscu dziękuję Panu Bogu i Matce Bożej za dar życia i powołania, za moich kochanych Rodziców, za ich głęboką wiarę oraz przykład umiłowania i zawierzenia Bogu i Maryi, dziękuję mojemu rodzeństwu i wszystkim, którzy swą modlitwą wspierali mnie i nadal to czynią.

Dlaczego to Zgromadzenie? Nieraz sama zadawałam sobie to pytanie i odpowiadałam, że ma to na pewno związek z moimi rodzicami i powyższą historią. Otóż zawarli związek małżeński w Sanktuarium Św. Józefa w Świdnicy, w dniu Matki Bożej Częstochowskiej 26 sierpnia. Ja urodziłam się w dniu Matki Bożej Rodzicielki, Ona jest Mamą Pana Jezusa i naszą, a przecież nie można Jej oddzielić od Św. Józefa. Tym bardziej, że Oni byli bliscy moim rodzicom, dziadkom i nam. Wstąpiłam tu także, bo moje Zgromadzenie należy do wielkiej Rodziny Św. Franciszka z Asyżu. Także charyzmat był mi bliski,





rodzice uczyli nas otwartości na ubogich, dużo nauczyła mnie także przynależność do harcerstwa. Najpierw myślałam o Dominikankach Misjonarkach, chciałam pojechać na misję, ostatecznie Pan Bóg dał mi do zrozumienia, że wtórna ewangelizacja jest tu bardzo potrzebna.

Jak wygląda posługa Siostry w naszym seminarium?

s. M. Vianneya: Jesteśmy w kontekście 70-letniej posługi mojego Zgromadzenia w tutejszym seminarium; cieszę się, że Pan Bóg mnie także wpisał w tę historię. Trafiłam tu w sierpniu 2004 roku. Podjęłam posługę sekretarki w rektoracie seminarium; pod okiem rektora - obecnego ks. Bp. Wiesława Lechowicza „szlifowałam” znajomość komputera i tajniki mojej posługi. I tak to trwa do dziś... (ku mojej radości... ufam, że nie tylko mojej).

s. Samaritana: Po wielu latach pracy w Zgromadzeniu jako kucharka, wróciłam do papierkowej roboty i w seminarium podjęłam pracę jako księgowa. I jak przystało na byłego, „bankiera” liczę pieniądze i próbuję nimi dobrze gospodarować, żeby wszystkim dobrze się działo.

s. M. Inga: Obecnie już 2 rok posługuję w WSD w Tarnowie jako intendentka - zajmuję się sprawami gospodarczymi. Choć przez większość lat mojego życia zakonnego posługiwałam w Domu Dziecka jako wychowawczyni, to jednak dobrze czuje się w powierzonym

mi nowym obowiązku. Jako wychowawczyni pracowałam głównie z chłopcami. Może praca trudna i odpowiedzialna, ale dawała mi dużo radości. Cieszyło mnie tworzenie z wychowanymi atmosfery domu i posługiwanie w codziennych domowych obowiązkach. Radował mnie widok jak chłopcy dorastają, kończą szkoły i usamodzielniają się. Pan jednak nieustannie mnie zaskakuje i nigdy nie spodziewałam się, że kiedyś mogę posługiwać w tarnowskim seminarium. Jestem wdzięczna Bogu za nowy obowiązek i skierowanie mnie do tej wspólnoty seminaryjnej. Cieszę się, że Pan daje mi zobaczyć, że jest jeszcze wiele ludzi młodych, którzy odważnie podejmują decyzje, odpowiadając Bogu na głos powołania do kapłaństwa. Radością jest dla mnie, że mogę nadal wykonywać obowiązki i zadania związane z posługą w domu.

s. M. Annes: Osobiście w WSD nie pełnię konkretnej posługi. Pełnię ją w Parafialnym Oddziale Caritas przy Parafii Św. Rodziny w Tarnowie. Po przyjeździe od ubogich w wolnym czasie na miarę potrzeb pomagam w kuchni, najczęściej na tzw. „zmywaku” oraz w jadalni kleryckiej.

Ulubiony święty, który jest Siostry szczególnie orędownikiem?

s. M. Vianneya: Najbliższy mi jest Pan Jezus, Którego kiedyś wybrałam i jestem w Nim nadal zakochana (to naprawdę może trwać). Uczę się Go





codziennie i staram się żyć Jego życiem i Słowem. Od pewnego czasu, to On przyjął nad Nim kontrolę! Czasami nie jest łatwe, ale jest to piękne. Życie jest prawdziwym życiem; przygodą nieprzewidywalną; ale zawsze z Nim. I wiem, że Jemu chodzi o życie każdego człowieka. Najbliższym orędownikiem jest dla mnie oczywiście św. Józef. Zarówno z Jezusem jak i ze św. Józefem rozmawiam o wszystkim (jak filmowy Don Camillo); wiem, że Oni SĄ i prowadzą; prostują czasami me myślenie, decyzje, umacniają, darzą wewnętrzną radością i pokojem. I DOBRZE nam RAZEM! Są jeszcze inni orędownicy...

s. Samaritana: Ulubionym świętym jak już pisałam jest Maryja, ale drugi zaraz po Maryi jest Jan Paweł II, mój duchowy mistrz, którego spotkałam osobiście (nawet mając 3 latka deklamowałam Mu wierszyk o babio-górskich ptaszkach) i któremu zawdzięczam wiele, oraz oczywiście ks. Zygmunt Gorazdowski, a św. Józef? Jak to święty Józef, zawsze w cieniu.

s. M. Inga: Moją ulubioną świętą i orędowniczką, której obecność i prowadzenie nieustannie doświadczam jest Maryja. Jej czulej opiece i miłości polecam w modlitwie każdego dnia całą wspólnotę seminaryjną szczególnie braci kleryków i księży przełożonych.

s. M. Annes: Mam kilku najbardziej ulubionych świętych, związani są Oni z bliską mi Matką Bożą – św. Józef, św. Dominik Guzman, św. Maksymilian

Maria Kolbe, św. Franciszek z Asyżu. Św. ks. Jan Bosko, jest dla mnie przykładem posługi dzieciom i młodzieży oraz zawierzeniu Maryi. W drodze realizacji powołania pomaga mi także św. Agnieszka Rzymianka, którą wybrałam idąc do Nowicjatu z dwóch dla mnie ważnych racji. Obok Nich w codzienności pomaga mi wiele innych świętych i błogosławionych postaci, w tym Ojciec Założyciel św. ks. Zygmunt Gorazdowski.

Jakie są Siostry zainteresowania?

s. M. Vianneya: Sensem mojej codzienności jest życie z Jezusem i dla Jezusa oraz tych, których stawia na mojej drodze – najmocniej wspólnotę seminaryjną, moją wspólnotę zakonną i rodzinę; tych których spotykam i którym służyłam. Zainteresowania, na które także jest czas; to dobra, wartościowa książka, muzyka – klasyczna, refleksyjna oraz psychologia. Wdzięczna jestem Bogu, moim przełożonym a także księżom kierującym seminarium i Wam, że mogę tu być, korzystać duchowo z całego bogactwa tego miejsca oraz przebywania wśród takich osób, Was młodych. Za życzliwość i modlitwę, która mnie umacnia, za zrozumienie moich słabości i niedociągnięć noszę w sercu ogromną wdzięczność i dziękuję. Moja posługa to nie tylko praca i codzienność, ale codzienna modlitwa i ofiara w intencji WSZYSTKICH, którzy tworzą ten dom i wspólnotę SEMINARIUM.



s. Samaritana: Na dziś coraz mniej, bo niewiele mam na nie czasu, ale zawsze: książki, florystyka, trekking, ikonografia, bioetyka.

s. M. Inga: Moje zainteresowania to wyprawy w góry, podziwianie piękna przyrody, gotowanie, wykonywanie zwyczajnych obowiązków domowych. Największą radością jest dla mnie przebywanie na adoracji w ciszy przed Panem, dziękując za Jego obecność w moim życiu i za dar powołania zakonnego.

s. M. Annes: Moje zainteresowania? Od ósmej klasy chciałam być nauczycielką, by stawać w obronie słabszych uczniów, pomagać im uwierzyć w siebie, stąd zainteresowanie pedagogiką specjalną i psychologią. Inne zainteresowania to odnawianie zabytków. Lubię poznawać życiorysy świętych i błogosławionych, a także kandydatów na ołtarze. Interesuje mnie również historia i legendy różnych miejscowości oraz krajów.

Święty Zygmunt Gorazdowski, założyciel Zgromadzenia powiedział, że „dusza pragnie modlitwy, nauki, pobożności w słowie i uczynkach i nie może żyć bez niej jak roślina bez wilgoci, światła i ciepła słonecznego”. Dziękujemy naszym siostrom: s. Indze, s. Vianney'i, s. Samaritanie i s. Annes za to, że swoją posługą, matczyną troską, pracą i pięknem codziennego życia ubogacają naszą wspólnotę. Zwieńczeniem Jubileuszu 70 letniej posługi Sióstr św. Józefa, było uroczyste wprowadzenie relikwii do naszej wspólnoty seminaryjnej założyciela Zgromadzenia św. Zygmunta Gorazdowskiego, podczas uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP. Jesteśmy Wam, Miłe siostry, wdzięczni za wszelkie dobro i zapewniam Was o modlitwie oraz życzliwości! Niech Wszyscy Święci wypraszają Wam wszelkie potrzebne dobro, a dobry Bóg wynagrodzi Wam za wszystkie poniesione trudy.





WIECZORNICA PATRIOTYCZNA

Michał Stańczyk, Rok II

Dzień 11 listopada to Narodowe Święto Niepodległości ważne dla całego narodu, w tym dla naszego seminarium. W tym dniu rokrocznie, zgodnie z tradycją, nasza wspólnota uczestniczy w Mszy Świętej w katedrze. We wspólnocie ma miejsce także Wieczornica Patriotyczna, prowadzona przez alumnów drugiego roku. Podczas niej modlimy się w intencji Ojczyzny i za zmarłych. Przypominamy sobie czym jest patriotyzm, podkreślając rolę Maryi w dziejach naszego narodu.

Wieczornicę rozpoczęliśmy śpiewem hymnu Polski. Następnie przywołaliśmy fragmenty nauczania KEP na

temat patriotyzmu. Śpiew hymnu „Marsz, marsz Polonia” przywołał na myśl Polaków, którzy wyruszyli do bitwy podczas powstania styczniowego. Powierzyliśmy następnie Bogu Ojczyznę w litanii do patronów narodu polskiego, wśród których była patronka naszej diecezji bł. Karolina Kózkówna, patron naszej uczelni św. Jan Paweł II i patron naszego seminarium bł. ksiądz Roman Sitko.

Podkreśliliśmy również kluczową dla naszej ojczyzny rolę Maryi, m.in. poprzez wspólny śpiew „Bogurodzyca”. Wspominaliśmy niezwykle wydarzenia, takie jak obrona Jasnej Góry w czasie potopu szwedzkiego, „Cud nad Wisłą” oraz nieudane próby zniszczenia klasztoru na Jasnej Górze w trakcie II wojny światowej. Nasze czuwanie zakończyliśmy zawierając Naród oraz nas samych opiece Matki Bożej Królowej Polski. Podczas spotkania patriotycznego towarzyszyły nam relikwie świętych i błogosławionych, tych którzy przyczynili się do wolności naszej Ojczyzny.





Mateusz Piwowar, Rok III

W trakcie roku akademickiego w seminarium, oprócz wykładów, nauki, nabożeństw i innych aktywności, jest też czas rekolekcji przeznaczony na wyciszenie i pogłębioną modlitwę. Rekolekcje jesienne, które przeżywamy przed Uroczystością Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata w tym roku odbyły się od 20 do 25 listopada. Tegorocznym rekolekjonistą był ks. dr Jarosław Tomaszewski ksiądz z diecezji płockiej, misjonarz w Urugwaju. Głównym tematem tygodniowego czasu skupienia była duchowość, o czym mówił już sam tytuł rekolekcji "Misterium życia duchowego". Rekolekcje to wyjątkowy dla naszej wspólnoty. Kilka dni poświęconych na duchowy odpoczynek, na modlitwę i bycie przy Panu. Medytacje zaproponowane nam przez księdza rekolekjonistę mocno pomagały w tym duchowym odpoczynku. Rozpoczęliśmy od zastanowienia się nad naszą ludzką naturą, przeszliśmy przez ważną w życiu kapłana medytację, czyli modlitwę myślną. Mocno tutaj wybrzmiały słowa, że medytacja

REKOLEKCJE JESIENNE

jest czasem, kiedy to ja słucham Pana, to co On ma mi do powiedzenia na dzisiejszy dzień w przeciwieństwie do adoracji, kiedy to ja opowiadam Panu o moich problemach, radościach i zmartwieniach.

Kolejne rozważania poprowadzone przez ks. Jarosława dotyczyły miejsca rozumu i uczuć w duchowości.



Czwarta medytacja obejmowała temat naszych zmysłów wewnętrznych. Rekolekcjonista ukazał jak bardzo ważne są przy dobrym życiu duchowym, tak jak zmysły zewnętrzne ważne przy życiu materialnym. Czwartkowe medytacje dotyczyły rozeznawania, mocno akcentowanego przez papieża Franciszka, a także o różnicy między byciem nadprzyrodzonym a nadzwyczajnym. W obu medytacjach pojawiała się kwestia harmonijnego życia, a także potrzeby prostoty, nie prostactwa, ale prostoty takiej jaką miało dziecko z Ewangelii. Piątek był dniem rekolekcyjnej spowiedzi świętej. Medytacja w tym dniu była o potrzebie drugiego nawrócenia. Ksiądz Rekolekcjonista najpierw wytłumaczył czym ono jest oraz zaznaczył, że jest bardzo potrzebne, jeśli chcemy prowadzić głębokie życie duchowe. W ostatnim dniu rekolekcji tematami medytacji było miejsce liturgii w duchowości a także temat kontemplacji. Ksiądz Jarosław przypomniał prostą, starą



zasadę Kościoła „Lex orandi lex credendi”. Wspomniał też jak ważne jest, aby każde nasze działanie było w łączności z Eucharystią. Wszystkie dni rekolekcji były oparte na fragmentach Słowa Bożego, które pomagały nam w pełni zrozumieć temat danej medytacji.

Czas ten był wypełniony zarówno modlitwą wspólnotową: Mszą Świętą, Liturgią Godzin, Drogą Krzyżową, Drogą Światła, ale także czasem na prywatną modlitwę. Ciekawym momentem na rekolekcjach było kolokwium braterskie, które miało miejsce w środowy wieczór. W jego trakcie ksiądz Jarosław odpowiadał na zadane przez nas wcześniej pytania.





Kamil Zięcina, Rok III

W dniu 26 listopada 2023 roku, a więc w Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie obchodziła oblóczyny 9 braci z roku III. Eucharystii w tym dniu przewodniczył i homilię wygłosił, ordynariusz diecezji tarnowskiej, biskup Andrzej Jeż. Natomiast grono koncelebransów obejmowało przełożonych WSD w Tarnowie wraz z księdzem rekolekjonistą Jarosławem Tomaszewskim. Eucharystii towarzyszył śpiew prowadzony przez chór seminarysty pod batutą ks. Stanisława Garnczarskiego. Całe wydarzenie można było śledzić za pomocą transmisji internetowej.

W homilii Ks. Biskup zwrócił uwagę na rosnące znaczenie sutanny, stroju duchownego w obecnym środowisku kościelnym. Miał szczególnie na uwadze kraje zachodnie, gdzie wśród młodych seminarzystów oraz księży wzrasta zainteresowanie noszeniem sutanny. Warto zaznaczyć, że wiele

OBLÓCZYNY

duchownych na tych terenach preferowało zupełnie świecki, nie wyróżniający się w żaden sposób strój. Biskup mówił, że widoczna na zewnątrz czerń ma korespondować bielą wnętrza, wskazując tym samym na otwarcie się na jeszcze większą, łamiącą bariery pracę wewnętrzną, która jest niezbędna w kroczeniu po kolejnych etapach formacji. Podkreślił, że sutanny nie można się wstydzić w żadnym przypadku, gdyż jest wyraźnym znakiem



przynależności do Chrystusa, a nie do tego świata, który przemija.

Alumni roku III przed Eucharystią zabrali uprzednio przygotowane su-tanny i w asyście przełożonych zajęli miejsca w kaplicy, trzymając strój duchowny w rękach. Po obrzędzie poświęcenia alumni wyszli, aby ubrać strój duchowny. Asystowali przy tym bracia diakoni. Następnie ponownie zajęli swoje miejsca w kaplicy i zawie-rzyli swoje życie Chrystusowi Królowi. Warto podkreślić, że alumnom towar-zyszli rodzice, którzy nie kryli wzru-szenia oraz siostry posługujące we wspólnocie seminaryjnej. Niewątpliwie głębsze przeżycie tego wydarzenia dla braci z roku III wywołały rekolekcje całej wspólnoty alumnów, które poprowadził były misjonarz diecezji płockiej ks. dr Jarosław Tomaszewski. Jako misjonarz posługiwał w Urug-waju. Dzielił się doświadczeniem misyjnym konfrontując je z życiem

alumnów przygotowujących się do kapłaństwa. Położył głęboki nacisk na sposób kreowania własnego życia du-chowego, które w odpowiedni sposób zadbane, samo będzie kierowało oso-bę powołaną po właściwych torach. Wspólnota alumnów miała sposobność do medytacji tych treści, przez milcze-nie, które towarzyszyło rekolekcjom.

Kolejnym wydarzeniem tego dnia była wspólnota stołu, która przejawiała się we wspólnym śniadaniu oraz obiedzie z Rodzicami. Bo jak podkreślał św. Josemaria Escriva: "Tam gdzie są wasi bracia, tam gdzie są wasze dąże-nia, wasza praca, wasze miłości, tam jest miejsce waszego codziennego spotkania z Chrystusem".

Niech ten strój duchowny pomoże nam w dawaniu świadectwa, którego domaga się nasze powołanie.

Święty Józefie - nasz Patronie,
módl się za nami!





**ks. dr hab. Tadeusz Pabjan,
Marcin Wojtal, Rok V**

WCIELENI A PRAWA PRZYRODY

Marcin Wojtal: Czasem może się zdarzyć, że ktoś zada pytanie, na które nie do końca możemy znać odpowiedź, bo nie zastanawialiśmy się nad danym tematem. My nie pytamy, czy Wcielenie jest możliwe, to dla nas oczywiste. A gdyby zapytać: jak Wcielenie jest możliwe? Jak podejść do tego pytania?

Ks. Tadeusz Pabjan: Przede wszystkim trzeba pamiętać o tym, że Wcielenie to prawda wiary. To nie jest prawda naukowa. I tak samo jak w przypadku innych prawd religijnych nie szukamy w tym przypadku wyjaśnienia ściśle naukowego, tylko opieramy się na autorytecie Boga, który objawia nam tę prawdę. Natomiast mamy prawo patrzeć na pewne prawdy wiary przez pryzmat wiedzy ściśle naturalnej, dlatego że te prawdy dotyczą nie tylko sfery duchowej, ale też sfery materialnej. Prawda o Wcieleniu Boga jest taką prawdą. Mówi ona, że Bóg staje się człowiekiem, czyli Bóg przyjmuje materialne, ludzkie ciało. Bóg, który jest Duchem, wchodzi

w rzeczywistość materialną, ziemską. W tym aspekcie, dość wąskim, mamy prawo zastanawiać się nad tym, jak by to można było wyjaśnić w sensie naukowym. Pamiętamy jednak o tym, że dla nas wierzących punktem odniesienia jest prawda objawiona przez Boga i to jest najważniejsze. W teologii jest obecnie bardzo popularny model działania Boga, który się nazywa modelem nieinterwencjonistycznym. Jest to takie wyjaśnienie, w którym przyjmuje się, iż Pan Bóg działający w sferze materialnej działa poprzez prawa przyrody i nie narusza ich. I mówiąc o Wcieleniu możemy postawić właśnie takie pytanie: czy działanie Boga, który wchodzi w świat materii, narusza prawa przyrody czy nie? Jeżeli uwzględnimy obecną wiedzę naukową dotyczącą tego jak funkcjonują prawa przyrody, to trudno nam wyjaśnić w sposób pełny, spójny to, w jaki sposób w ciele Maryi pojawia się komórka, której wcześniej tam nie było. Inaczej mówiąc: nasza wiedza naukowa jest niepełna pod tym

względem i to „wyjaśnienie” moglibyśmy zakończyć właśnie na takim stwierdzeniu. Natomiast w świecie nauki można znaleźć pewne intuicje – nie są to od razu jakieś dowody, czy twierdzenia wyjaśniające w pełni rzeczywistość Wcielenia – tylko podpowiedzi dotyczące tego, w jaki sposób Bóg może bez naruszania praw przyrody wpływać na świat materii. I tak np. są uczeni, którzy sądzą, że Pan Bóg działa nieinterwencyjnie wykorzystując kwantowe nieoznaczoności. W mechanice kwantowej mamy taki proces, który się nazywa procesem kwantowej kreacji, w wyniku, którego pojawiają się cząstki wirtualne, mogące stać się cząstkami rzeczywistymi. No i jest to kreacja, oczywiście nie z nicości (cząstki powstają z energii próżni kwantowej), ale jednak jest to już pewien proces, którym Bóg może się posługiwać. Inna możliwość: nie tak dawno pojawił się dowód empiryczny na temat tego, że można tworzyć materię ze światła. To kolejna intuicja do wykorzystania przy wytłumaczeniu, w jaki sposób pojawia się w łonie Maryi ciało, którego wcześniej tam nie było. Zapewne to zwykły zbieg okoliczności, ale na niektórych obrazach przedstawiających Zwiastowanie – a z punktu widzenia teologii Wcielenie nastąpiło właśnie w tym momencie, w którym Maryja wypowiada słowo „fiat” – możemy zobaczyć jak po promyku światła maleńki Pan Jezus „wjeżdża” do łona

Maryi. To oczywiście jest tylko tylko prosta intuicja, nic więcej – nie jest to żaden naukowy dowód ani poważne wyjaśnienie dotyczące jakiegoś przyrodniczego procesu czy mechanizmu, który w tym przypadku wykorzystał Pan Bóg. Mówiąc o tym wszystkim, należy ciągle pamiętać, że to są tylko nasze nieudolne próby wyjaśnienia rzeczywistości, która przekracza nie tylko nasze możliwości naukowe, ale również samą możliwość pełnego zrozumienia tej rzeczywistości w ramach dyskursu teologicznego. To jest tajemnica, do której należy podchodzić z wiarą, a nie z ściśle naukowym, empirycznym wyjaśnieniem. Poza tym, nawet przy przyjęciu modelu nieinterwencyjnego, trzeba mieć na uwadze, że nasza znajomość praw przyrody jest



uboga tzn. to co zdołaliśmy ogarnąć w świecie przyrody, zależności które daliśmy radę zauważyć i ponazywać nie stanowią wiedzy pełnej i wyczerpującej. Na pewno są inne, nieznane dziś prawa przyrody. Na pewno istnieją też prawidłowości, które rządzą światem materialno-duchowym. Po zmartwychwstaniu Jezus pojawia się np. mając ciało materialne, które jest już ciałem przemienionym, niepodlegającym obecnie znanym prawom przyrody. Stąd muszą być jakieś prawa rządzące tym pograniczem między światem materii i światem ducha. Jest bardzo prawdopodobne, że rzeczywistość Wcielenia też trzeba wyjaśniać, odwołując się właśnie do takich prawidłowości, które być może (niewykluczone, że dopiero w świecie przyszłym) kiedyś poznamy.

M.W.: W kontekście Bożego Narodzenia mówi się, że Słowo stało się Ciałem. Przejście z bytu czysto logicznego do materii, czegoś nam percepcyjnie bliskiego. Argument ontologiczny św. Anzelm z Canterbury nie podobał się Tomaszowi z Akwinu, bo on nie uznawał tego przejścia z bytu logicznego na byt ontologiczny, rzeczywisty. W sytuacji, gdy szukamy wyjaśnienia, odnosząc się do mechaniki kwantowej, otrzymujemy kolejne pytania czy wątpliwości. Nasuwa się pytanie czy to jest właściwa droga poszukiwań. Czy trzeba popatrzeć szerzej i próbować, chociaż w minimalny sposób dociec tych

prawidłowości, o których wspomniał ksiądz Profesor takich prawidłowości logiki nadnaturalnej, gdzie przejście między Słowem i ciałem nie budziłoby wątpliwości. Jednakże pojawia się taka trudność, że my, przy aktualnym stanie wiedzy i w ogóle naszym horyzoncie pojęciowym, nie mamy narzędzi pojęciowych do opisanie takiej rzeczywistości.

ks. T.P.: To prawda, nie mamy odpowiednich narzędzi. Ciągłe trzeba pamiętać o tym, że dla nas nie jest najważniejsze wyjaśnienie „technicznych szczegółów” danej prawdy wiary. Bo my często przy analizie różnych prawd wiary – np. tej o Wcieleniu – od razu próbujemy znaleźć mechanizmy wyjaśniające całą rzeczywistość danej prawdy. Tymczasem wyjaśnienie czysto naturalistyczne zawsze będzie ułomne, nieadekwatne, niewłaściwe, bo będzie dotyczyć tylko czegoś, co jest wierzchołkiem góry lodowej. Ta rzeczywistość materialna, którą możemy zobaczyć, zmierzyć, opisać to wierzchołek. A to, co jest pod powierzchnią wody to rzeczywistość duchowa, która ma bezpośredni wpływ na to, co widać nad powierzchnią. Teologia próbuje tę rzeczywistość duchową opisywać i wyjaśniać, ale wcale nie jest tak, że opis teologiczny jest opisem wyczerpującym i dokładnym. Opis teologiczny zawsze był, jest i zawsze będzie zbyt ubogi, i nieadekwatny, dlatego że prawda objawiona przez Boga wielokrotnie

przekracza możliwości naszego języka. Jest tak również wtedy, kiedy mówimy o zdarzeniu, które w jakiś sposób łączy ze sobą te dwie rzeczywistości: materialną i duchową. I jeszcze raz powtórzę to, co wcześniej: „techniczne szczegóły” prawd wiary są dla nas nieistotne. Ale z drugiej strony można byłoby powiedzieć tak: skoro Pan Bóg dał nam rozum to po to byśmy go używali, i dlatego nie jest niczym złym próba zrozumienia i wyjaśnienia funkcjonowania świata materialnego – również wtedy, gdy dana prawda wiary ma wyraźny związek z jakimś konkretnym prawem przyrody, które w danym przypadku wydaje się naruszone albo zawieszone. Natomiast w poszukiwaniu tych wyjaśnień trzeba pamiętać, iż jest pewna granica, której nie przekroczymy. Dlatego trzeba poprzestawać na tych intuicjach, które mamy i pamiętać, że język teologiczny – nawet wtedy, gdy korzysta z pewnych pojęć filozoficznych – często jest językiem analogicznym i metaforycznym. Tak samo jest z Objawieniem: w Piśmie Świętym bardzo często pojawiają się metafory i przypowieści – taki język jest bardziej „pojemny”, bo można dzięki temu łatwiej uchwycić i wyrazić prawdy transcendentne. To też dla nas przypomnienie, że nie powinniśmy zaglądać Bogu do rękawa, by znaleźć wszystkie mechanizmy wyjaśniające sposób Jego działania. Trzeba zawsze zostawić miejsce na tajemnicę, do której podchodzi się z wiarą, a nie

z zestawem ściśle naukowych wyjaśnień.

M.W.: Możemy tu przejść do zagadnienia cudów jako takich. Problem Wcielenia ma podobny charakter w kontekście praw przyrody, zarówno, gdy mówimy o medycynie czy zjawiskach na niebie jak w Fatimie.

ks. T.P.: Jeżeli próbujemy naukowo opisać takie zdarzenia, to uczciwy naukowiec – który respektuje metodologię nauk przyrodniczych – nigdy nie może powiedzieć że oto tutaj mam naukowy dowód na to, że nastąpił cud albo że taki cud nie nastąpił. Naukowiec, jeśli chce być wierny swojej metodzie, może co najwyżej powiedzieć, że w tym przypadku nie potrafi danego fenomenu wyjaśnić. Dlaczego słońce tańczyło w Fatimie, dlaczego białe opłatek chleba staje się tkanką mięśnia sercowego? Opis naukowy, oparty na prawach przyrody, które do tej pory w nauce udało się odkryć, nie pozwala na udzielenie pełnej, wyczerpującej odpowiedzi na te pytania. To samo z Wcieleniem, nie ma dziś naukowego, wyczerpującego wyjaśnienia tego cudu.

M.W.: Z tego, co nam tu wyszło, to można powiedzieć tak: zauważamy 3 części rzeczywistości, jedna czysto materialna, jedna czysto duchowa i jedna będąca pograniczem tych dwóch. Można powiedzieć, że opis naukowy, analiza praw przyrody dotyczy tego pierwszego elementu. Możemy językiem teologicznym

opisywać ten element czysto duchowy. Moim zdaniem, do opisywania pierwszego elementu wystarczy posługiwanie się metodą empiryczną jako narzędziem-okularami do oglądania tej części rzeczywistości. Pozostałe dwie muszą mieć inny środek poznawczy, takimi okularami byłyby tu wiara, wiara jako poznanie.

ks. T.P.: Dokładnie, dlatego też zaznaczyłem na początku, że mówiąc o Wcieleniu trzeba pamiętać o tym, że to jest prawda wiary, a nie prawda nauk przyrodniczych. Natomiast w ramach tego pierwszego elementu, o którym wspomniałeś, możemy pytać o te przyrodnicze mechanizmy. Tyle tylko, że to będzie spojrzenie nie na całą rzeczywistość, ale jedynie na jej niewielką „część” – na wierzchołek góry lodowej, który wystaje nad powierzchnią wody.

M.W.: Na bazie tego, że nasza wiedza jest uboga i system pojęciowy jest wybrakowany, by opisać Wcielenie i całość rzeczywistości, dochodzimy też do stwierdzenia racjonalności wiary we Wcielenie.

ks. T.P.: Oczywiście, że wiara we Wcielenie jest racjonalna, tak samo jak wiara w każdą inną prawdę religijną. To, że te prawdy nie są uzasadnione empirycznie nie znaczy, że nie są w ogóle nieuzasadnione. Pozostaje w nas cały czas dziedzictwo pozytywizmu, który głosił, że prawdziwe i sensowne jest tylko to co dotyczy świata empirii. I uzasadnione jest tylko to co uzasadniają nauki przyrodnicze.

My dzisiaj wiemy, że tak wcale nie jest, i że są różne sposoby uzasadniania. Cała teologia to przecież w większej części właśnie szukanie uzasadnień prawd wiary – choć z oczywistych względów są to uzasadnienia nieco inne niż w naukach przyrodniczych.

M.W.: No tak. Poczęcie z Ducha Świętego jak empirycznie uzasadnić? A racjonalnie jest uzasadnione. Racjonalność nie ogranicza się do empirii.

ks. T.P.: Na tej samej zasadzie, już poza kontekstem religijnym, często żywimy różnego rodzaju przekonania i one są dobrze uzasadnione i racjonalne, pomimo tego, że nie da ich się uzasadnić empirycznie np. mam przekonanie, że postępuję słusznie w tym przypadku, bo tak podpowiada mi moje sumienie. I to jest racjonalne, dobrze uzasadnione przekonanie, choć nie da się go empirycznie uzasadnić. Ze współczesnej filozofii nauki wiemy, że racjonalność typu empirycznego to tylko jeden rodzaj racjonalności, i że istnieją inne jej typy. Stąd można racjonalnie uzasadniać swoje przekonania w teologii, filozofii czy innych obszarach poza naukami empirycznymi.

M.W.: Mimo, że nie ma empirycznych uzasadnień, to Wcieleniem możemy się cieszyć. Doszliśmy do konkluzji.

ks. T.P.: Tak jest. To jest fundamentalna prawda wiary dla nas, Bóg staje się człowiekiem, aby odkupić nas od grzechu, by być Bogiem z nami. Nie byłoby przecież odkupienia bez Wcielenia. I to też jest najgłębsze źródło naszej chrześcijańskiej radości.



MODLITWA I DUCHOWOŚĆ ADWENTU

Jakub Wrona, Rok II

Adwent jest okresem, w którym oczekujemy na przyście Jezusa Chrystusa. Jest to czas głębokiej refleksji, modlitwy i duchowego przygotowania do uroczystych świąt Narodzenia Pańskiego. Wówczas skupiamy się na wartościach, których czasem nie dostrzegamy, a są to pokuta, nadzieja oraz radość. Chciałbym przybliżyć szczególną rolę modlitwy oraz duchowości adwentowej w przygotowaniu do Bożego Narodzenia.

Liturgia Godzin jest jednym z najgłębszych fundamentów duchowego życia w Adwencie. Ta szczególna modlitwa Kościoła, podzielona na różne części dnia, umożliwia stałe zanurzanie się w atmosferze tego okresu liturgicznego. Modląc się Liturgią Godzin od rana do wieczora przeżywamy dzień w świadomości oczekiwania, o czym przypomina nam tekst 7 Wielkich Antyfon: O Sapientia (Mądrości), O Adonai (Panie), O Radix (Korzeniu), O Clavis (Kluczu Dawida), O Oriens (Wschodzie),

O Rex (Królu), O Emmanuel (Emmanuelu). Są to antyfony do nieszpornego hymnu Magnificat. Znalazły się także w lekcjonarzu mszalnym jako akklamacje przed Ewangelią. Autorstwo, według tradycji, przypisujemy św. Grzegorzowi Wielkiemu, a ich obecny układ powstał dzięki Amalariuszowi z Metz. Śpiewa się je od 17 do 23 grudnia. Warto zwrócić uwagę również na to, że pierwsze litery antyfon, poczynając od ostatniej do pierwszej, tworzą zawołanie: „ero cras” – jutro przybędę.

Nowenny adwentowe składające się z dziewięciu dni to również powszechny zwyczaj. Każdy dzień nowenny jest poświęcony konkretnej intencji. Jej celem jest głębsze zrozumienie duchowego wymiaru Adwentu poprzez rozważanie różnych aspektów oczekiwania na przyście Mesjasza.

Adwentowy post, jako praktyka duchowa, stanowi fascynujące wyzwanie dla tych, którzy pragną świadomie uczestniczyć w oczekiwaniu na narodzenie Zbawiciela.

Ta praktyka nie ogranicza się jedynie do powstrzymywania się od pewnych codziennych przyjemności, ale jest subtelnie ukierunkowana na głębsze zrozumienie istoty wartości duchowych. Adwentowy post staje się formą refleksji nad tym, co naprawdę jest ważne w naszym życiu. Jednak nie jest on tylko aktem osobistego umartwienia. To również sposób na zaangażowanie społeczne i dzielenie się z innymi radością oczekiwania. Działania charytatywne, odwiedzanie potrzebujących czy akty solidarności są integralną częścią tej praktyki. To także okazja do czynnego wprowadzania w życie wartości ewangelicznych przywracających równowagę między duchowym doświadczeniem a działaniem na rzecz drugiego człowieka. Post adwentowy przybiera rozmaite formy – w niektórych rejonach świata ludzie decydują się na umartwienie w formie diety wegetariańskiej czy wstrzymywania się od używek. To ukazuje elastyczność tej praktyki, dostosowywanej do różnych tradycji i potrzeb społeczności.

Należy wspomnieć również o tradycji **Rorat**, czyli rannych Mszy świętych, których odprawianie rozpoczyna się przy zgaszonym świetle, co nawiązuje do oczekiwania na Wschodzące Słońce, które jest określeniem Chrystusa będącego Światłością świata. Msza święta roratnia jest powszechną praktyką w polskich parafiach często przyciągającą dzieci wraz z ich rodzicami.

Adwent, nasycony duchowością oczekiwania, to wyjątkowe wyzwanie, które prowadzi do głębszego zrozumienia tajemnicy Bożego Narodzenia. Oczekiwanie nie jest jedynie bierną nadzieją, lecz wyrazem aktywnej wiary, wzorowanej na postawie Matki Bożej. Skłania do refleksji nad życiem, przygotowaniem serca dla Chrystusa i duchowym wzrostem. Ukierunkowana jest na pielęgnowanie relacji z Bogiem, z pomocą którego dokonujemy zmian w życiu, równocześnie bardziej zbliżając się do Niego. Duchowość adwentowa nie ogranicza się do osobistego doświadczenia, lecz obejmuje wspólnotę wiernych, wzmacniającą się nawzajem w modlitwie i refleksji. Przykłady duchowości świętych, takich jak św. Józef, św. Anna i św. Teresa z Avili, inspirują nas do cierpliwości, trwania w wierze i głębokiej modlitwie. To okazja nie tylko do przygotowania serc na Boże Narodzenie, lecz również do kształtowania się jako osoby wierzące. Duchowość oczekiwania jest więc okazją do rozwoju, nawrócenia, a także do zrozumienia, jak nasza wiara wpływa na codzienne życie. Może przyjąć różne formy, ale zawsze skupia się na istocie chrześcijańskiego życia – na relacji z Bogiem i bliźnimi. Niech więc ten okres będzie dla nas zawsze czasem, w którym otwieramy się na doświadczenie przychodzącego, a jednocześnie stale obecnego wśród nas Pana i Zbawiciela całego świata.



7 BIBLIJNYCH ANTYFON ADWENTOWYCH

Mikołaj Kądziołka, Rok V

Jednym z najstarszych znanych utworów czasu Adwentu jest pieśń oparta na antycznej tradycji 7 antyfon przewidzianych na ostatnie dni Adwentu. Same zaś antyfony wywodzą się z Pisma Świętego i są określeniami, czy raczej imionami, które mają odnosić się do postaci oczekiwanego Mesjasza.

Mądrości, która z ust Bożych wypływasz (...) O Adonai, wodzu Izraela (...) Korzeniu Jesse (...), Kluczu Dawidów (...), O Wschodzie ranny (...) Królu narodów (...) Emanuelu!

Poniżej zaś przytoczę teksty antyfon w języku polskim jak i łacińskim.

O Sapientia, quæ ex ore Altissimi prodiisti, attingens a fine usque ad finem, fortiter suaviterque disponens omnia: veni ad docendum nos viam prudentiæ.

O Mądrości, która wyszłaś z ust Najwyższego, Ty obejmujesz wszechświat od krańca do krańca i wszystkim rządysz z mocą i słodyczą; przyjdź i naucz nas dróg roztropności.

O Adonai, et dux domus Israel, qui

Moysi in igne flammæ rubi apparuisti, et ei in Sina legem dedisti: veni ad redimendum nos in brachio extenso.

O Adonai, Wodzu Izraela, Tyś w krzaku gorejącym objawił się Mojżeszowi i na Synaju dałeś mu Prawo; przyjdź nas wyzwolić swym potężnym ramieniem.

O Radix Iesse, qui stas in signum populorum, super quem continebunt reges os suum, quem gentes deprecabuntur: veni ad liberandum nos, iam noli tardare.

O Korzeniu Jessego, który się wznosisz, jako znak dla narodów, przed Tobą zamilkną królowie, a ludy modlić się będą do Ciebie; przyjdź nas wyzwolić, już dłużej nie zwlekaj.

O Clavis David, et sceptrum domus Israel, qui aperis, et nemo claudit, claudis, et nemo aperit: veni et educ vinctum de domo carceris, sedentem in tenebris et umbra mortis.

O Kluczu Dawida i Berło domu Izraela, Ty, który otwierasz, a nikt zamknąć nie zdoła, zamykasz, a nikt

nie otworzy; przyjdź i wyprowadź z więzienia człowieka, pogrążonego w mroku i cieniu śmierci.

O Oriens, splendor lucis æternæ, et sol iustitiæ: veni et illumina sedentes in tenebris et umbra mortis.

O Wschodzie, blasku Światła wiecznego i Słońce sprawiedliwości, przyjdź i oświeć siedzących w mroku i cieniu śmierci.

O Oriens, splendor lucis æternæ, et sol iustitiæ: veni et illumina sedentes in tenebris et umbra mortis.

O Wschodzie, blasku Światła wiecznego i Słońce sprawiedliwości, przyjdź i oświeć siedzących w mroku i cieniu śmierci.

O Rex gentium, et desideratus earum, lapisque angularis, qui facis utraque unum: veni et salva hominem, quem de limo formasti.

O Królu narodów, przez nie upragniony; Kamieniu węgielny Kościoła, przyjdź i zbaw człowieka, którego utworzyłeś z prochu ziemi.

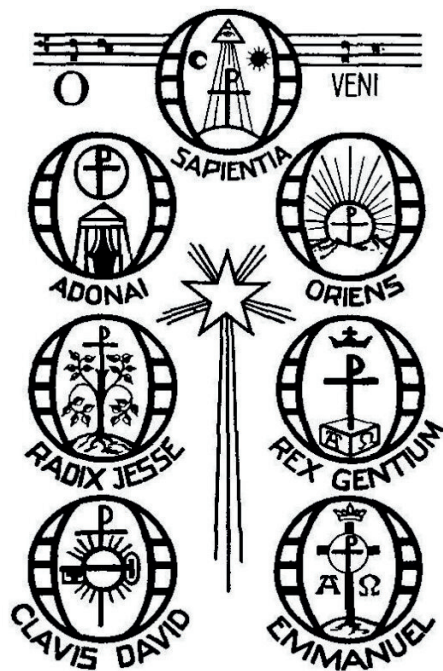
O Emmanuel, Rex et legifer noster, exspectatio gentium et Salvator earum: veni ad salvandum nos, Domine Deus noster.

O Emmanuelu, nasz Królu i Prawodawco, oczekiwany Zbawicielu narodów, przyjdź, aby nas zbawić, nasz Panie i Boże.

Wszystkie tytuły wywodzą się z Pisma Świętego. W poniższym artykule spróbujemy im się przyjrzeć.

Pierwsza antyfona brzmi: „Mądrości, która wyszła z ust Najwyższego, Ty obejmujesz wszechświat od krańca do

krańca i wszystkim rządysz z mocą i słodyczą; przyjdź i naucz nas dróg roztropności”. Mądrość w Starym Testamencie jest darem Bożym i związana jest z wypełnieniem Prawa, a często bywa utożsamiana z samym Prawem. Jest darem Bożym. Antyfona ta składa się z dwóch części, gdzie teksty są zaczerpnięte z dwóch ksiąg Starego Testamentu. Pierwsza jej część pochodzi z Księgi Syracyclesa (24, 3): Mądrość Boża mówi o sobie: „Ja wyszłam z ust Najwyższego - *ex ore Altissimi prodivi*”. Tą Mądrością jest Chrystus Pan, odwieczne Słowo-Logos, jak określa Go prolog Ewangelii św. Jana, „Wszystko przez nie się stało”. Obraz Mądrości-Słowa, wychodzącego z ust Bożych, pojawia się też w łacińskiej wersji hymnu Nieszporów drugiej





części Adwentu - *Verbum... Patris ab ore prodiens.*

Druga część antyfony nawiązuje do fragmentu Księgi Mądrości (8, 1), gdzie znowu pojawia się Boska Mądrość, która obejmuje cały świat sięgając od jednego do drugiego jego końca i wszystkim rządzi z mocą i łagodnością. I wreszcie wezwanie: *veni, przyjdź*, które pojawia się w zakończeniu każdej z antyfon. Mądrość Boża ma nas nauczyć, przez swoje przyjście, dróg roztropności, nauczyć nas mądrze żyć.

„O Adonai, wodzu Izraela Tyś w krzaku gorejącym objawił się Mojżeszowi i na Synaju dałeś mu Prawo; przyjdź nas wyzwolić swym potężnym ramieniem”. Ta antyfona odwołuje się do wyjścia Izraela z Egiptu. Imię Boga Adonai było imieniem, które pobożni Żydzi wstawiali w miejsce imienna JHWH, ze względu na cześć i szacunek dla imienia Boga. Mamy tu wyraźne odniesienie do trzeciego rozdziału Księgi Wyjścia: Pan objawia się Mojżeszowi w płonącym krzewie. Objawia mu swoje Imię, JHWH i zapowiada wyprowadzenie z niewoli w Egipcie swojego ludu. W Księdze Wyjścia w dwudziestym rozdziale, na Górze Synaj Pan daje Mojżeszowi kamienne tablice przykazania. Wyciągnięte ramię Pańskie jako symbol Jego mocy i potęgi, pojawia się często w Starym Testamencie - w odniesieniu do wyjścia z Egiptu np. w Ps 136, 12; Pwt 4, 34. To właśnie ramię Pańskie ma nas wyzwolić z niewoli

grzechu - bo Mesjasz, Jezus, jest tym samym Panem, przed którym Mojżesz zdjął sandały.

„Korzeniu Jesse, który się wznosisz jako znak dla narodów, przed Tobą zamilkną królowie, a ludy modlić się będą do Ciebie; przyjdź nas wyzwolić, już dłużej nie zwlekaj”. Pojawia się tu prorok Izajasz i jego słowa: „I wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści odrośl z jego korzeni. (...) Owego dnia to się stanie: Korzeń Jessego stać będzie na znak dla narodów”. (Iz 11, 1. 10). O Korzeniu Jessego słyszymy w nocnym oficjum Narodzenia Pańskiego, gdzie jasnym jest, że chodzi w nim o nowonarodzonego Chrystusa, potomka Jessego, odrośl z jego korzenia. To na Nim spocznie Duch Pana, On będzie znakiem ocalenia dla narodów, przed Nim władcy zamilkną - tu mamy też nawiązanie do Iz 52, 15, do Pieśni o Słudze Pańskim, a więc nawiązanie do męki - zamilkną, bo ujrzą coś niewyobrażalnego: Boga, który stał się człowiekiem. Narody, które będą się do Niego modlić, to dokładniej poganie (łac. *gentes* w Wulgacie ma najczęściej takie znaczenie), ci, którzy się nawrócą do Pana ze wszystkich krańców ziemi.

„Kluczu Dawidów i Berło domu Izraela, Ty, który otwierasz, a nikt zamknąć nie zdoła, zamykasz, a nikt nie otworzy; przyjdź i wyprowadź z więzienia człowieka, pogrążonego w mroku i cieniu śmierci”. Ta antyfona nawiązuje jednocześnie do Starego jak i Nowego Testamentu. Pojawia się tu nawiązanie do słów prorok Izajasza: „Położę klucz



domu Dawidowego na jego ramieniu; gdy on otworzy, nikt nie zamknie, gdy on zamknie nikt nie otworzy". (Iz 22,22). Klucz to symbol władzy. Kto go ma, może otworzyć drzwi i wpuścić do środka, lub wypuścić na zewnątrz. Przejmujące są te słowa: otwierasz, i nikt nie jest w stanie zamknąć. Niosą one ze sobą przekonanie o nieodwołalnych Bożych wyrokach. W Nowym Testamencie klucz Dawida pojawia się w trzecim rozdziale Apokalipsy: „Ten co ma klucz Dawida, Ten co otwiera a nikt nie zamknie i Ten co zamyka a nikt nie otwiera” (Ap 3,7). Wcześniej: „Mam klucze śmierci i Otchłani”. Są to słowa Zmartwychwstałego Jezusa. Ukazuje tym, że Ma pełnię władzy nad Otchłanią, gdyż posiada klucze. Obraz uwięzionych w ciemnościach zawarty jest w Psalmie 107 (Ps 107, 10): „*sedentes in tenebris et umbra mortis, vincti in... ferro*” - „siedzący w ciemnościach i cieniu śmierci, związani żelaznymi kajdanami”. Tym bardziej wyraźne stają się słowa Apokalipsy o władzy Chrystusa nad Otchłanią.

„O Wschodzie ranny blasku Światła wiecznego i Słońce sprawiedliwości, przyjdź i oświeć siedzących w mroku i cieniu śmierci”. Znajdujemy tu ponowne odniesienie do Psalmu 107 i do pieśni Zachariasza z pierwszego rozdziału Ewangelii Łukasza. Obraz człowieka w ciemności potrzebującego światła, który pojawił się w ostatnich słowach poprzedniej antyfony, jest tutaj kontynuowany. Ale mamy tu też aluzję do Księgi Mądrości (7, 26), gdzie

Boska Mądrość jest określona, jako „*candor lucis aeternae*” czyli „*blask wiecznego światła*”. Słońce sprawiedliwości to z kolei obraz z Księgi Malachiasza (3, 20) pojawiający się w Liturgii Godzin Adwentu, w czwartkowych czytaniach Modlitwy w ciągu dnia. Wschodzące słońce - obraz szczególnie wyrazisty o tej porze roku - to wspaniałe określenie Chrystusa Pana, który przecież o sobie powiedział, że jest światłością świata, a kto za Nim idzie, nie będzie błądził w ciemności.

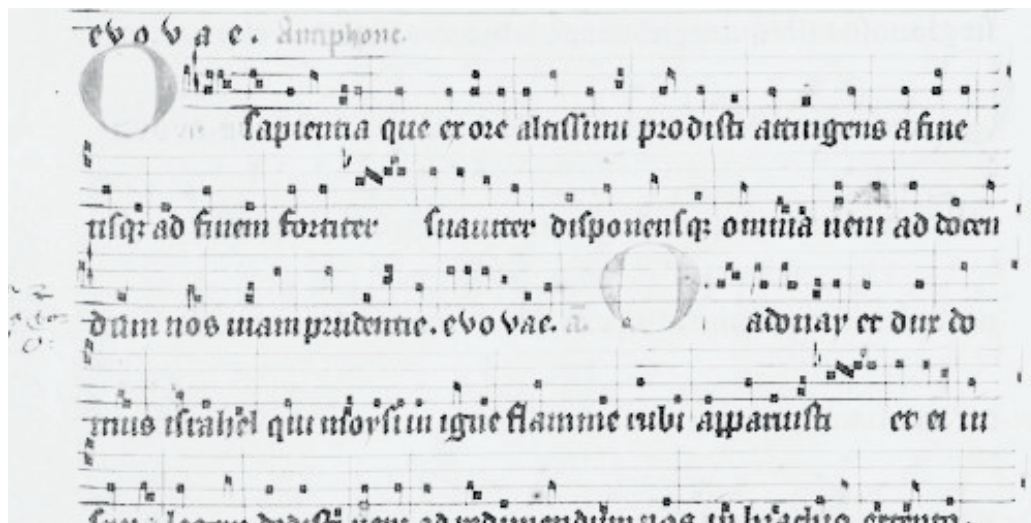
„Królu narodów przez nie upragniony; Kamieniu węgielny Kościoła, przyjdź i zbaw człowieka, którego utworzyłeś z prochu ziemi”. Obraz ukształtowanego z gliny człowieka kieruje naszą myśl ku Księdze Rodzaju, a także do Księgi Izajasza (64, 7). Król narodów - narodów pogańskich (*gentes*) - to wypełnienie zapowiedzi Zachariasza (14, 9), który prorokuje o Panu jako o Królu całej ziemi, a także wypełnienie Psalmu 96 (Ps 96, 10): „*dicite in gentibus quia Dominus regnavit*” - „mówcie wśród ludów [pogańskich], że Pan zakrólował”. O upragnionym przez wszystkie narody Zbawcy pisze Aggeusz: „*veniet desideratus cunctis gentibus*” (2, 8). Kamień węgielny, jednoczący całą ludzkość, to z kolei obraz z Listu do Efezjan (2, 14. 20) - tym kamieniem jest Chrystus. Na Nim opiera się cała budowla Kościoła. Święty Paweł z kolei obraz tego kamienia zaczerpnął z Psalmu 118: „*Kamień odrzucony przez*

budujących stał się kamieniem węgielnym”.

„Emanuelu nasz Królu i Prawodawco, oczekiwany Zbawicielu narodów, przyjdź, aby nas zbawić, nasz Panie i Boże”. Ostatnia z antyfon zaczyna się imieniem Mesjasza, zapowiedzianym przez proroka Izajasza (7, 14), a potwierdzonym przez ewangelistę Mateusza (1, 22-23). Jest On królem i prawodawcą, jak prorokuje Izajasz (33, 22): „Dominus iudex noster, Dominus legifer noster, Dominus rex noster, ipse salvabit nos” czyli „Pan naszym sędzią, Pan naszym prawodawcą, Pan naszym królem, On sam nas zbawi” – w antyfonie mamy prawie dosłowne wręcz powtórzenie słów proroka. Pan nas zbawi, dlatego nazwany jest Zbawicielem. Jest oczekiwany przez wszystkie narody – tak Go zapowiadał już patriarcha Jakub w Księdze Rodzaju w rozdziale 49: „bertło będzie przy Judzie, dopóki nie przyjdzie Ten, który ma być posłany,

a który będzie oczekiwaniem narodów” (exspectatio gentium w Wulgacie). Wreszcie, ostatnie słowa tej antyfony przypominają nam o Apokalipsie: tam Chrystus jest nazwany Panem, Bogiem naszym (4, 11) – autor Apokalipsy w ten sposób „odpowiedział” na roszczenia cezara Domicjana, który kazał się tytułować: *Dominus et Deus noster* – *Kyrios kai ho Theos hemon*. Tytuł Chrystusa, jako Syna Ojca, równego Bogu, z Niego zrodzonego przed wszystkimi wiekami.

Siedem antyfon adwentowych ma nas przygotować na bliskie już spotkanie przychodzącego Jezusa. Nie bez przypadku śpiewane są przez siedem ostatnich dni Adwentu. Ostatnia z antyfon wyjątkowo wpasowuje się w moment, gdy jest śpiewana, gdyż odwołuje się do teoforycznego imienia Bóg z nami. W godzinie Bożego Narodzenia Bóg prawdziwe stał się Bogiem z nami. Bogiem całkowicie dla nas.





ŚPIEW OCZEKIWANIA NA PRZYJŚCIE ZBAWICIELA

Jakub Romański, Rok IV

W okresie Adwentu, gdy dni są krótsze, a nocne niebo jest wypełnione tajemniczą ciszą, ludzie od wieków odwołują się do pieśni adwentowych, by wyrazić oczekiwanie na nadejście Światła. Jedną z najbardziej znaczących jest *Rorate Caeli*, odnosząca się do proroctwa Izajasza i zwracająca się do Boga z prośbą o zstąpienie na ziemię. Jest ona wyrazem głębokiej wiary, wytrwałej nadziei i gotowości na spotkanie Zbawiciela.

W swej prostocie słów i melodyjności przenosi nas w mistyczny czas oczekiwania na przyjście Boga, który jest Światłością. Tekst pieśni ma swoje źródło w proroczej zapowiedzi Mesjasza zawartej w Księdze Izajasza. W swoich pierwszych słowach – *Rorate caeli desuper* – „Spuśćcie rosę niebios a obłoki niech wyleją Sprawiedliwego” (Iz 45,8), tekst odwołuje się nie do prośby o jakże cenne na Bliskim Wschodzie opady potrzebne uprawom,

Intr. 1. **R** Ó-rá-te * caé-li dé-su-per, et nú-bes plú-ant

jú-stum : ape-ri-á-tur tér-ra, et gé-rminet Salva-

tó-rem. Ps. Caéli enárrant gló-ri-am Dé-i : * et ópera

mánu-um é-jus annúnti-at firmamén-tum. Gló-ri-a Pá-

KALENDARIUM



Piesza pielgrzymka WSD do Tuchowa

21 X 2023



22 XI 2023



**Msza św. pod przewodnictwem biskupa
Ildeverta Mouangi**



25 XI 2023



Wieczór świadectw misyjnych



WYDANIE



Msza św. za Ojczyznę

11 XI 2023



11 XI 2023



Wieczornica patriotyczna przygotowana przez alumnów roku II



20-26 XI 2023



Rekolekcje jesienne przeprowadzone przez ks. Jarosława Tomaszewskiego



ZIMOWE



Oblóczyny alumnów roku III

26 XI 2023



27 XI 2023



**Uroczyste poświęcenie organów i koncert
pana Henryka Batora**



2 XII 2023



Zakończenie V Synodu Diecezji Tarnowskiej



2023



**Nowenna przed uroczystością
Niepokalanego Poczęcia**

29 XI - 7 XII 2023



8 XII 2023



**Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP
i wprowadzenie relikwii św. Zygmunta Gorazdowskiego**



22 XII 2023



Wigilia seminaryjna



ale do proroczej prośby o zstąpienie deszczu zbawienia z niebios.

To zapowiedź oczekiwanej obfitości łaski Bożej, daru zbawienia, który ma zstąpić na ziemię. Następne słowa – *et nubes pluant iustum* – „obłoki niech wyleją sprawiedliwego”, ukazują pragnienie sprawiedliwości, która ma się zrealizować w przyjściu Mesjasza. Ta sprawiedliwość jest związana nie tylko z wymiarem moralnym, ale także z obietnicą przywrócenia właściwego porządku w świecie. W tej pieśni zamyka się bowiem nie tylko historia Izraela, ale również historia naszego życia. Jest ona wołaniem do Boga o zmiłowanie i Jego pełną czułości odpowiedź, w której ukazują się Jego pragnienia spotkania z nami i wspólnoty z Nim, i która także, jak wierzymy, zrealizuje się w pełni w niebie. *Rorate Caeli* jest zatem pełna proroczych obrazów i głębokiego pragnienia przyjścia Mesjasza. Jej słowa odnoszą się do nadziei oraz oczekiwania na nadejście Światła, które rozbrzysnie w ciemnościach świata. Benedykt XVI w swoim nauczaniu o liturgii ukazywał jej głębię i symboliczne znaczenie. W adhortacji apostolskiej *Sacramentum Caritatis*, nr 34, podkreśla, że liturgia to nie tylko zewnętrzne obrzędy, ale głęboka rzeczywistość, która prowadzi w głąb tajemnicy wiary. W myśl nauczania Benedykta XVI – Josepha Ratzingera pieśń wspaniale oddaje ten wymiar liturgii. Liturgia wszakże to otwieranie bram tego świata w celu

wejścia Boga do niego, po to, by wierzący mogli iść na spotkanie Pana. On przychodzi do nas, daje się nam, żebyśmy dalej szli razem z Nim i szeroko otwierali bramy świata na Jego przyjście. Tak więc *Rorate caeli* to nie tylko modlitwa o przyjście Zbawiciela, lecz także wezwanie do głębokiej relacji z Nim. Śpiew staje się wyrazem adwentowej nadziei oraz przypomnieniem o głębokim pragnieniu spotkania z Bogiem. Wspomniana pieśń od wieków towarzyszyła chrześcijanom w ich oczekiwaniu na nadejście Światłości Świata, które akcentował również wspólny śpiew. Jej tekst i melodia nie tylko wyrażają oczekiwanie na narodziny Pana, lecz także wzywają do autentycznego zaangażowania się w relację z Bogiem. To nie tylko śpiew o oczekiwaniu, ale przede wszystkim wezwanie do wewnętrznego przygotowania na nadejście Chrystusa.





ADWENT I BOŻE NARODZENIE OCZAMI ŚW. S. FAUSTYNY

Grzegorz Mróz, Rok V

Helena Kowalska przyszła na świat 25 sierpnia 1905 roku w Głogowcu. Święta Kościoła katolickiego, zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, mistyczka i stygmatyczka. To jej Jezus objawił swoje wielkie Miłosierdzie, które pragnie udzielać tonącej w grzechach ludzkości. Św. Faustyna, choć była prostą i zwyczajną kobietą, która ukończyła zaledwie trzy klasy szkoły podstawowej, to w planach Bożych została wezwana do dzieła, które, aż po dzień dzisiejszy jest niezwykle aktualne i potrzebne.

W 1924 roku podczas zabawy tanecznej w łódzkim parku, doznała widzenia umęczonego Jezusa, który wydał jej polecenie wstąpienia do zgromadzenia zakonnego. Po różnych przeciwnościach, ostatecznie wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia już rok później. Objawienia, które doznała św. Faustyna skrupulatnie zapisywała w swoim Dzienniczku, który jest jednym z najbardziej popularnych dzieł klasyki

chrześcijańskiej. Duchowym wsparciem dla świętej byli dwaj kapłani: ks. Michał Sopoćko i o. Józef Andrasz SJ. To oni przez swoje bogactwo duchowe i wielką roztropność, wspomogli Sekretarkę Bożego Miłosierdzia w dziele, które Bóg jej wyznaczył. Warto wspomnieć, że ci spowiednicy, po śmierci siostry Faustyny intensywnie zaangażowali się w szerzenie i propagowanie kultu Bożego Miłosierdzia. Święta Faustyna przewlekłe chorowała na gruźlicę płuc i przewodu pokarmowego. Zmarła 5 października 1938 roku, mając 33 lata.

**Radosne oczekiwanie na
Miłosierdzie... Adwent!**

Św. Faustyna wszystkie święta kościele obchodziła ze szczególnym skupieniem i uwagą. W tych momentach Jezus Miłosierny szczególnie wlewał w jej duszę światło Boże i odkrywał przed nią liczne prawdy o sobie i swoim Miłosierdziu. W czasie Adwentu w jej duszy rodziła

się ogromna radość, a zarazem tęsknota za Bogiem. W punkcie 180 Dzienniczka możemy znaleźć wzmiankę, że nasz Pan w czasie Adwentu pozwolił jej poznać swoje Boskie przymioty:

1. Pierwszym przymiotem, jakie Pan dał jej poznać to Jego wielka świętość. Świętość, która jest tak wielka, że: *drżą przed Nim wszystkie Potęgi i Moce.*

2. Drugim jest Jego sprawiedliwość. Święta pisze: *Sprawiedliwość Jego jest tak wielka i przenikliwa, że sięga w głąb istoty rzeczy i wszystko wobec Niego staje w obnażonej prawdzie, i nic się ostać by nie mogło.*

3. Trzecim przymiotem, a zarazem największym jest Jego miłość i miłosierdzie. Sekretarka Bożego Miłosierdzia opisuje to w następujący sposób: *I zrozumiałam, że największym przymiotem jest miłość i miłosierdzie. Ono łączy stworzenie ze Stwórcą. Największą miłość i przepaść miłosierdzia poznaję we Wcieleniu Słowa, w Jego odkupieniu, i tu poznam, że ten przymiot jest największy w Bogu.*

W innym miejscu Dzienniczka w tzw. zeszytcie drugim w roku 1936, w punkcie 792 zapisała: *Adwent ten przeżywać będę według wskazań Matki Bożej - przez cichość i pokorę. Zaś z zeszytu piątego z roku 1937 dowiadujemy się, że podczas trwania Adwentu gorąco pragnęła przygotować swoje serce na przyjście Pana Jezusa przez cichość i skupienie ducha, łącząc się z Maryją i naśladowując jej cnotę cichości. Te zapiski świętej*

Faustyny ukazują jej dokładność w przygotowaniu i przeżywaniu Adwentu, aby jak najgłębiej przeżyć czas świąt Bożego Narodzenia. Szczególną pomocą dla niej była Matka Najświętsza, którą pragnęła szczerze naśladować w codzienności życia. Przykład świętej w przeżywaniu radosnego oczekiwania na przyjście Pana wskazuję, że w tym czasie Bóg pragnie udzielać nam swojej łaski i obdarzać swoimi darami. Zatem otwarcie swego serca na głos Chrystusa, zaowocuje głębszym przeżywaniem Adwentu.



Rozlanie Bożej Miłości... Boże Narodzenie!

Święta Faustyna przeżywała Boże Narodzenie w szczególny sposób. Mocno wierzyła i ufała, że Jezus w tym czasie przychodzi z ogromem swego miłosierdzia i miłości. Jaki jest warunek? Otworzyć swoje serce na

działanie łaski Bożej. W 42 punkcie Dzienniczka zapisała: W pewnej chwili, w dzień Bożej Narodzenia czuję, że mnie ogarnia wszechmoc, obecność Boża. Zaś w punkcie 182 św. Faustyna wspominała, że: W czasie Pasterki ujrzałam małe Dzieciątko Jezus w Hostii, duch mój pogrążył się w Nim. Choć mała Dziecina, jednak majestat Jego przeniknął moją duszę. Głęboko przeniknęła mnie ta tajemnica, to wielkie uniżenie się Boga, to niepojęte wyniszczenie Jego. Całe Święta żywe mi to było w duszy. O, my nigdy nie pojmimy tego wielkiego uniżenia się Boga. Tajemnica Bożego Narodzenia w perspektywie wizji tej mistyczki, uwypukla się w wielkiej miłości i uniżeniu naszego Pana. Bóg uniża się do tego stopnia, że przychodzi na świat w ubogiej stajence, prostych warunkach, bez fajerwerków. Tak rodzi się Bóg! Wielki teolog św. Tomasz z Akwinu już w XIII wieku pisał, że największymi tajemnicami naszej wiary jest: wcielenie Jezusa i grzech pierworodny. Wcielenie Jezusa stanowi wyraz Jego ogromnej miłości do nas.

W roku 1936 w czasie świąt Bożego Narodzenia świętej Faustynie towarzyszyła Matka Boża, która dała jej pewne wskazania, jak ma przeżyć ten czas. Maryja zachęcała ją, aby starała się o cichość i pokorę, aby Jezus mógł mieszkać w jej sercu oraz, aby adorowała Ukrzyżowanego i wszystkie swoje obowiązki spełniała z dokładnością i skupieniem. Oprócz tego Matka Jezusa powiedziała jej: Jesteś

mieszkaniem miłym Bogu żywemu, w którym On ustawicznie z miłością i upodobaniem przebywa, a żywa obecność Boża, którą odczuwasz w sposób żywszy i wyraźny, utwierdzi cię, córko Moja, w tym, co ci powiedziałem. Staraj się do dnia Bożego Narodzenia tak postępować, a później On ci sam da poznać, w jaki sposób przestawać i jednoczyć się z Nim będziesz. W punkcie 829 św. Faustyna wyrażała radość, że w czasie Mszy Świętej podczas tego wyjątkowego czasu może w swojej duszy spotykać się z Dzieciątkiem Jezus. Swoje oczekiwanie łączy bardzo mocno z Matką Najświętszą. Taki stan można opisać słowami św. Ludwika Grinion de Monfort: Przez Maryję do Jezusa. Tak sekretarka Bożego Miłosierdzia wraz z Maryją przemierza duchowo czas Bożego Narodzenia.

Przeżywanie świąt Narodzenia Pańskiego to czas, w którym Jezus pragnie działać w naszych sercach! On sam jest miłością i miłosierdziem. W celu głębszego przeżycia tego wyjątkowego okresu liturgicznego odwołam się do słów Chrystusa, które powie-dział do siostry Faustyny podczas adoracji Najświętszego Sakramentu: Duszom, które uciekać się będą do Mojego miłosierdzia, i duszom, które wysławiać i głosić będą innym o Moim wielkim miłosierdziu, w godzinę śmierci postąpię z nimi według nieskończonego miłosierdzia Mojego [Dzienniczek 379]. Życie z Jezusem i oddanie Mu swojego serca to wolność, szczęście i radość.



KOŚCIÓŁ A WCIELENIE W NAUCZANIU BENEDYKTA XVI

Piotr Purski, Rok IV

Struktura Kościoła niemal od zawsze była atakowana i poddawana krytyce. Szczególnie współczesne nam czasy nie dają wytchnienia pod tym względem. Nawet wśród członków Kościoła nastąpiło rozmycie idei tego, czym on naprawdę jest. Być może, dlatego Benedykt XVI podejmował wielokrotnie w swoim nauczaniu tematykę eklezjalną.

Ojciec Święty w tym kontekście podkreślał, że przede wszystkim należy powiedzieć, iż widzialny element Kościoła nie jest jedynym. To nie tylko ludzie tworzą Kościół – jeśli by tak było, to moglibyśmy ze spokojem modyfikować go do woli. Kościół to jednak Mistyczne Ciało Jezusa, z Nim jako Głową i nami, ludźmi, jako członkami. W jaki sposób Papież ukazuje tę prawdę w kontekście Wcielenia naszego Zbawiciela? Żeby wykazać boskie pochodzenie Kościoła, należy odwołać się do jego Założyciela. Joseph Ratzinger w swoich tekstach uważa za niezwykle istotny element eklezjotwórczy moment Wcielenia

Jezusa. Jeśli Kościół jest ściśle związany z Ciałem Pana to w takim razie moment kiedy świat ujrzał po raz pierwszy Dziecię Jezus jest momentem, gdy niejako po raz pierwszy ujrzał Kościół.

Również święty Paweł będzie rozumiał Kościół jako Ciało Chrystusa nie tylko w mistycznym aspekcie, ale dosłownie i rzeczywiście. W teologii nazwano dlatego Kościół – *Corpus verum Christi*, a Eucharystię *Corpus mysticum*. Chrześcijanie więc, którzy tworzą wspólnotę świętych i którzy przyjmują Ciało sakramentalne Jezusa (Eucharystię), stają się inkorporowani w Ciało Chrystusa i od tej chwili niosą w sobie Jezusową egzystencję. Tak oto dopełnia się wymowa Misterium Wcielenia: przez przyjście na świat, Jezus zakłada swój Kościół, który jednocześnie stając się Jego Ciałem, udziela Jego Ciała (Eucharystii), dzięki czemu Chrystus żyje w ciele członków swojego Kościoła. Z tej perspektywy patrząc na wspólnotę wierzących widzimy niejako oblicze Jezusa.



Struktura Kościoła niemal od zawsze była atakowana i poddawana krytyce. Szczególnie współczesne nam czasy nie dają wytchnienia pod tym względem. Nawet wśród członków Kościoła nastąpiło rozmycie idei tego, czym on naprawdę jest. Być może, dlatego Benedykt XVI podejmował wielokrotnie w swoim nauczaniu tematykę eklezjalną.

Ojciec Święty w tym kontekście podkreślał, że przede wszystkim należy powiedzieć, iż widzialny element Kościoła nie jest jedynym. To nie tylko ludzie tworzą Kościół – jeśli by tak było, to moglibyśmy ze spokojem modyfikować go do woli. Kościół to jednak Mistyczne Ciało Jezusa, z Nim jako Głową i nami, ludźmi, jako członkami. W jaki sposób Papież ukazuje tę prawdę w kontekście Wcielenia naszego Zbawiciela? Żeby wykazać boskie pochodzenie Kościoła, należy odwołać się do jego Założyciela. Joseph Ratzinger w swoich tekstach uważa za niezwykle istotny element eklezjotwórczy moment Wcielenia

Jezusa. Jeśli Kościół jest ściśle związany z Ciałem Pana to w takim razie moment kiedy świat ujrzał po raz pierwszy Dziecię Jezus jest momentem, gdy niejako po raz pierwszy ujrzał Kościół.

Również święty Paweł będzie rozumiał Kościół jako Ciało Chrystusa nie tylko w mistycznym aspekcie, ale dosłownie i rzeczywiście. W teologii nazwano dlatego Kościół – *Corpus verum Christi*, a Eucharystię *Corpus mysticum*. Chrześcijanie więc, którzy tworzą wspólnotę świętych i którzy przyjmują Ciało sakramentalne Jezusa (Eucharystię), stają się inkorporowani w Ciało Chrystusa i od tej chwili niosą w sobie Jezusową egzystencję. Tak oto dopełnia się wymowa Misterium Wcielenia: przez przyjście na świat, Jezus zakłada swój Kościół, który jednocześnie stając się Jego Ciałem, udziela Jego Ciała (Eucharystii), dzięki czemu Chrystus żyje w ciele członków swojego Kościoła. Z tej perspektywy patrząc na wspólnotę wierzących widzimy niejako oblicze Jezusa.

Z tej perspektywy patrząc na wspólnotę wierzących widzimy niejako oblicze Jezusa. Doświadczamy więc tego samego, co Matka Boża i Święty Józef po cudownych narodzinach. Benedykt XVI wielokrotnie odwoływał się w swoim nauczaniu o Kościele do prawdy, że Kościół to Ciało Jezusa, więc tworząc Kościół, tworzymy Jego Ciało. Papież podkreślał dwa momenty, w których Bóg pokazał, że panuje nad całą naturą: moment Wcielenia i Wydarzenia Paschalne, szczególnie Zmartwychwstanie. Są to jednocześnie dwa wydarzenia, które są wpisane w Kościół. Wcielenie przez całe wieki spotykało się ze sprzeciwami tych, którzy walczyli z Chrystusem. Narodziny z Dziewicy są rzeczywistością, która nie mieściła się w głowie wielu ludziom na przestrzeni wieków. Bóg przekracza jednak prawa, którym jesteśmy poddani, by doprowadzić nas do zbawienia. Stąd Wcielenie jest bardzo ważnym aktem eklezjotwórczym, ale i zbawczym, ponieważ przyjście Boga na świat dało początek wszystkim działom odkupienia, które Jezus dokonał tu na ziemi.

Wydarzenia Paschalne natomiast stanowią centrum naszej wiary, życia i tym samym Kościoła. Nasze odkupienie, wszystkie sakramenty, życie i nadzieja – to wszystko ma swoje źródło w Wydarzeniu Krzyża (i w domyśle Zmartwychwstaniu, które się z nim łączy). Patrząc więc na Kościół, spoglądamy na rzeczywistość,

której powstanie jest ściśle związane z największym cudem jaki miał miejsce na ziemi – z Jezusem, Który udowodnił, że jest Panem całego świata, i że cała materia jest Jemu posłuszna.

Z tajemnicą Wcielenia łączy się jeszcze jeden aspekt. Chrystus, będąc jednocześnie Bogiem i Człowiekiem, nie został stworzony w łonie Maryi, ale tylko przyjął ludzkie ciało. On sam więc istniał wcześniej. W naszej refleksji niejednokrotnie przyszło zadziwić się nad wielką jednością Jezusa i Kościoła. Stąd omawiając Boskość Kościoła mówi się o preegzystencji Kościoła. Tak jak Jezus istniał od wieków, a 2000 lat temu „tylko” przyszedł na świat, podobnie i Kościół. Tak więc Wcielenie pokazuje nam wyraźnie, że Kościół to rzeczywistość Boska. Boże Narodziny ukazują nie tylko tę prawdę, ale również uczą nas i cały Kościół naśladowania Jezusa. W czym dokładnie mamy Go naśladować?

Wcielenie Boga stawia nas przed pewnego rodzaju „absurdalnością”. Konsekwencją Bożego zstąpienia na ziemię jest to, że Pełnia Boskości staje się namacalna. Tu Benedykt XVI stawia ważne pytania – Czy Bóg może uzależnić się od człowieka? Czy rzeczywistość przygodna może stać się obszarem dla wiecznej? Mówiąc o Bogu przyoblekającym się w ludzkie ciało, musimy powiedzieć o Boskim i zbawczym pierwiastku, który wszczepia w stworzoną z ludzi strukturę – Kościół. Mówiąc o Kościele możemy postawić dokładnie takie samo pytanie:

Czy rzeczywistość przygodna może stać się obszarem dla wiecznej? Wątpliwości odnośnie Bożego Wcielenia być może wynikają generalnie z faktu, iż nie lubimy mówić o uniżeniu (czy zstępowaniu). Narodzenie Boga mobilizuje nas do postawy uniżenia. Ale nie możemy na ten fakt patrzeć tylko przez pryzmat obowiązków z niego wynikających. Bóg zstępując na niskości, uświęca je i podnosi. Stąd mówiąc o Kościele nie możemy skupiać się nigdy na ludzkich strukturach, ale musimy pamiętać, że są one uświęcone przez Boga.

Zstąpienie Boga na ziemię ukazuje głębokie oddanie Boga ludziom. W tym wydarzeniu wyraża się prawda odnośnie istoty Kościoła – Kościół jest darem dla ludzi i przychodzi, aby ludziom służyć w doprowadzeniu ich do Boga. Boże Synostwo stanowi dla nas wzór przede wszystkim życiowej postawy, która wyraża się w podporządkowaniu się Ojcu. Chrystus bardzo cenił sobie tytuł Syna, ponieważ on wyrażał Jego misję realizowaną

w bliskiej zażyłości z Ojcem, wedle Jego woli i z Nim. Kościół więc jest i ciągle ma być przeniknięty synowską postawą Jezusa. Wszystko ma podejmować wedle woli Ojca, z uległością i posłuszeństwem, co oczywiście stanowi wymóg dla nas wszystkich, którzy tworzymy to Mistyczne Ciało Jezusa.

Stając przy żłóbku razem ze Świętą Rodziną zdajemy sobie sprawę, że dokonał się wielki cud. Równie cudowna jest rzeczywistość Kościoła, na wskroś Boska i ludzka, tak jak Syn Boży. Wcielenie Bożego Syna to jednak również pewne zadanie – mamy naśladować Go w synowskim oddaniu Bogu Ojcu, mamy stawiać się darem dla innych. Najdoskonalej możemy to realizować we wspólnocie Kościoła, która uświęcona obecnością Jezusa, udziela nam potrzebnych darów łaski. Ojciec Święty Benedykt XVI wyraźnie pokazuje nam jak wiele tajemnica Wcielenia może nam powiedzieć o Kościele i jak dużo możemy z niej czerpać.





ks. dr Maciej Biedroń

PRZESŁANIE BENEDYKTA XVI O BOŻYM NARODZENIU

Na witrynie sklepowej znajdował się pluszowy miś, który spoglądał bardzo przyjaźnie. „Najbardziej ukochał go jednak mój brat. Tak bardzo pragnął choć raz przytulić pluszową zabawkę! Pewnego razu właścicielka sklepu, bardzo miła kobieta, zaprosiła nas do środka i nie tylko spełniła marzenie malca, ale i zdradziła nam imię misia – nazywał się Teddy! Po kilku dniach, gdy znów poszliśmy odwiedzić Teddy’ego, pluszak zniknął z wystawy. Mój brat wybuchnął płaczem. Powtarzał w kółko: Nie ma Tedziego! Nie ma Tedziego! [...] Nadeszło Boże Narodzenie, a wraz z nim czas rozdania prezentów. Gdy Joseph wszedł do odświeżonego przystrojonego salonu, aż zapiszczał z radości. Obok innych prezentów dla dzieci siedział bowiem, spoglądając wesoło na swego małego przyjaciela, miś Teddy. Przyniosło go Dzieciątko Jezus. Dla Josepha była to chyba najszcześniejsza chwila w jego tak krótkim jeszcze wtedy życiu.”

Przedstawiona przez Georga Ratzin-

gera historia z dzieciństwa Benedykta XVI, która została zaprezentowana powyżej, nie tylko budzi w nas tęsknotę za świątecznym klimatem Bożego Narodzenia, który znamy zwłaszcza z dzieciństwa, ale ukazuje prostotę i niewinność serca dziecka – przyszłego papieża Benedykta XVI. Mały Joseph Ratzinger otrzymał w prezencie bożonarodzeniowym ulubionego misia, którego wypatrzył na witrynie sklepowej i to właśnie to, jak na tamtą chwilę, dało mu radość. Jednak, jak stwierdza jego brat Georg, Boże Narodzenie w domu Ratzingerów nie kończyło się na prezentach, lecz jego przeżywanie bazowało na solidnym fundamencie modlitwy i rozważaniu tajemnicy Narodzenia Syna Bożego: „Po Różańcu czekaliśmy na dźwięk dzwonka dobiegający z położonego naprzeciwko kuchni salonu. [...] Gdy wszyscy znajdowali się w salonie, tata czytał historię Narodzenia Pańskiego z Ewangelii według świętego Łukasza, po czym wszyscy śpiewali kolędę Cicha noc i inne tradycyjne

kolędy niemieckie.”

Zapewne ów kontakt Josepha z tajemnicą Narodzenia Pańskiego obecny już od najmłodszych lat, a rozwijany następnie dzięki życiu duchowemu oraz studiom teologicznym zaowocował cennym nauczaniem papieża z Niemiec o Bożym Narodzeniu. Korzystając z głębi nauczania „Mozarta teologii” – jak nazwał Benedykta XVI kard. Joachim Meisner – spróbujemy ukazać jego przesłanie na temat Bożego Narodzenia. Aby nasza refleksja była usystematyzowana i zarazem klarowna, ograniczmy się do trzech głównych punktów opartych na analizie ośmiu homilii Benedykta XVI, które wygłosił w czasie odprawiania Pasterki w bazylice św. Piotra w Rzymie. Jak łatwo się przekonamy, pochylenie się nad tymi ośmioma tekstami, nie będzie jedynie cennym rozważaniem duchowym nad tajemnicą Bożego Narodzenia,

ale także okazją do zapoznania się z głównymi cechami nauczania niemieckiego papieża, co może zachęcić do czytania jego tekstów.

Bóg stał się dzieckiem, by miłość stała się prostsza.

Jest to chyba najbardziej podstawowe przesłanie Benedykta XVI na temat Świąt Narodzenia Pańskiego. „Bóg jest tak wielki, że może stać się mały” (Benedykt XVI, Homilia podczas Pasterki w Boże Narodzenie 2005, AAS 98 (2006) 24). Bóg przyjmuje postać dziecka, które jest bezbronne i oczekuje miłości człowieka, pragnie być pokochanym przez nas. W Narodzeniu Pańskim, w którym kontemplujemy tajemnicę Wcielenia i przyjścia Syna Bożego na świat w ludzkim ciele, doświadczamy, że Bóg nie jest daleki, ale staje się bliski człowiekowi. Bóg stając się człowiekiem,





wchodząc w czas i to, co bliskie każdemu z nas „mówi niemalże: wiem, że moja wspaniałość cię przeraża, w obliczu mojej wielkości szukasz potwierdzenia dla siebie samego. Tak więc przychodzę do ciebie jako dziecko, abyś mógł mnie przyjąć i pokochać” (Benedykt XVI, Homilia podczas Pasterki w Boże Narodzenie 2012, AAS 105 (2013) 33). Bóg nie chce nas przytłoczyć swoją wielkością i siłą. „Teraz – mówi nam ten Bóg, który stał się Dzieckiem – już nie możecie się Mnie bać, teraz możecie Mnie tylko kochać” (Benedykt XVI, Homilia podczas Pasterki w Boże Narodzenie 2008, AAS 101 (2009) 36). On usuwa nasz strach przed Jego wielkością i niejako prosi o naszą miłość, dając tym samym do zrozumienia, że miłość jest głównym powołaniem człowieka i jest możliwa do realizacji między Nim a nami, co więcej z Jego inicjatywy.

Jak można zauważyć, Benedykt XVI stawia tajemnicę Narodzenia Pańskiego w kontekście swojego nauczania o Logosie, a więc pojęciu którym św. Jan nazywa w Prologu swojej Ewangelii samego Chrystusa (por. J 1, 1-14). Ów Logos, a więc odwieczny Sens i Rozum objawia się jako prawda, ale i miłość zarazem. Logos objawiony w Chrystusie jest prawdą, ale On także kocha, uzdalnia do miłości i ukazuje jej prawdziwe znaczenie. „Światło pozwala nam żyć, wskazuje nam drogę. Światło, jako że daje ciepło, oznacza także miłość” (Benedykt XVI, Homilia podczas Pasterki w Boże Narodzenie 2005, AAS

98 (2006) 25). Odnajdują tu swoje dogłębne znaczenie pierwsze słowa encykliki socjalnej papieża z Niemiec: caritas in veritate. One przypominają nam, że miłość można zrozumieć jedynie w kontekście prawdy, zarówno prawdy o Bogu, jak i o człowieku oraz jego ukierunkowaniu na Pana.

Boże Narodzenie wzywa do czujności w niespokojnym świecie

Benedykt XVI bardzo często w swoich homiliach o Bożym Narodzeniu odwołuje się do postaci i przykładu pasterzy. Jak stwierdza tym, co ich charakteryzowało jest czujność, która nie oznaczała jedynie czuwania nad ich trzodą, ale otwartość na przyjęcie Słowa Bożego. Tylko ci, którzy mają czujne serce mogą zrozumieć prawdziwą głębię tajemnicy Bożego Narodzenia. Czym jednak jest czujność w życiu chrześcijanina? Odpowiedź możemy przedstawić posługując się słowami samego Benedykta XVI, który przeciwstawia stan przebudzenia stanowi snu: „Przebudzić się oznacza zatem pogłębić wrażliwość na Boga; na bezgłośnie znaki, poprzez które On pragnie nas prowadzić; na rozliczne ślady Jego obecności” (Benedykt XVI, Homilia podczas Pasterki w Boże Narodzenie 2009, AAS 102(2010) 17).

Boże Narodzenie wzywa nas, abyśmy umieli dostrzegać ślady obecności Pana w naszej codzienności. Skoro On wszedł w nasze życie, przyjął to, co ludzkie z wyjątkiem grzechu



(por. Hbr 4, 15), to oznacza to, że jest blisko wszystkich rzeczywistości nam bliskich, jest Emmanuelem, czyli Bogiem z nami. On nam towarzyszy, jest nam bliski i pragnie byśmy z Nim przeżywali naszą codzienność.

Blask przychodzącego Pana oświecla godność każdego człowieka.

Cechą charakterystyczną dla tekstów pontyfikalnych Benedykta XVI jest to, że nie rezygnuje on z systematycznej refleksji teologicznej, łącząc ją umiejętnie z praxis życia chrześcijańskiego. Innymi słowy, papież z Niemiec, który zawsze cenił sobie akademicką refleksję teologiczną, nie rezygnuje z niej będąc papieżem, ale swe teologiczne przemyślenia łączy z praktycznym i pastoralnym przesłaniem dla chrześcijan. Doskonale opisuje to jeden z hiszpańskich autorów González Padrós: „[tł. wł.] Czytelnik jego [Benedykta XVI] tekstów [...] jeśli przeczyta je uważnie, zobaczy, że w nich nauka teologiczna, w swoim jasnym i obiektywnym stanie, jest nasycona ciepłym, witalnym składnikiem, który czyni ją szczególnie smaczną, przyjemną dla podniebienia myśli, nie reprezentując przez chwilę zmniejszenia rygoru ekspozycji lub zastosowanej metody” (González Padrós, J., *La liturgia desde dentro*. Romano Guardini, Joseph Ratzinger, Barcelona: Centre de Pastoral Litúrgica, 2018, 63). Tym samym, z refleksji teologicznych i biblijnych zawartych

w homiliach Benedykta XVI na temat Bożego Narodzenia, wypływają także praktyczne wskazania dla życia chrześcijańskiego. Do najważniejszych możemy zaliczyć: ochronę życia ludzkiego (przede wszystkim tego nienarodzonego), szacunek dla godności każdego człowieka (zwłaszcza dla najbiedniejszych i najsłabszych), zainteresowanie się losem dzieci (szczególnie tych, które cierpią z powodu przemocy czy braku miłości).



W swojej homilii w czasie ostatniej Pasterki, której przewodniczył, jako papież, Benedykt XVI zadał znamienne pytanie: „Co by się stało, gdyby Maryja i Józef zapukali do moich drzwi? Czy byłoby dla nich miejsce?” (Benedykt XVI, Homilia podczas Pasterki w Boże Narodzenie 2012, AAS (2013) 33). Jest to pytanie, które rodzi się nieuchronnie nie tylko w przestrzeni moralnej, ale także w kontekście samej refleksji intelektualnej, którą podejmuje osoba ludzka. W dzisiejszym świecie, w którym człowiek „zarozumiałe” (Benedykt XVI, Caritas in veritate, n. 11), pytanie o Boga

nie wydaje się być pytaniem pilnym (Benedykt XVI, Homilia podczas Pasterki w Boże Narodzenie 2012, AAS (2013) 33). Niemniej jednak uświadamiamy sobie, iż tylko postawienie Boga w centrum naszego życia pozwala zajaśnić prawdziwym blaskiem godności samego człowieka. Oby Boże Narodzenie, w którym Bóg wskazuje, że prostota jest znakiem Boga (por. Benedykt XVI, Homilia podczas Pasterki w Boże Narodzenie 2006, AAS 99 (2007) 12), wzbudziło w nas pragnienie życia w miłości, która jest postawą czuwania i najpełniej wyraża prawdę o człowieku.





TEOLOGIA IKONY NARODZENIA PAŃSKIEGO

Jakub Raś, Rok II

Ikony w sztuce chrześcijańskiej zajmują bardzo ważne miejsce. Szczególnie związany jest z nimi Kościół na wschodzie. Ich początki sięgają nawet czasów apostoelskich, bowiem tradycja podaje, iż autorem pierwszej ikony był św. Łukasz Ewangelista. Doniosła rola ikon w duchowości oraz różnice w interpretacji doprowadziły do sporów, a nawet rozłamu nazywanego ikonoklazmem. Był to obecny w chrześcijaństwie ruch negującego wszelkie przedstawienia sakralne, głównie Jezusa Chrystusa. Rozwinął się on w Bizancjum w VIII i IX w., przede wszystkim, we wschodniej jego części. Swe źródła miał we wpływach islamu i judaizmu.

Nieodzowną cechą ikon jest symbolika, która w nich jest ukryta. Warto zwrócić uwagę na przedstawienie Narodzenia Pańskiego. Dostarczając piękno teologiczne należy zagłębić się nad przesłaniem tej ikony, szczególnie w obecnie przeżywanym czasie. Niestety autor tego dzieła nie

jest nam znany. Dzieło to, zdaniem badaczy pochodzi z XV wieku i obecnie znajduje się w Galerii Tretiakowskiej w Moskwie. Być może dla większości z nas nie jest ono zachwycające. Niektórzy być może dokładniej wpatrują się, aby zauważyć gdzieś szopkę, Jezusa czy Józefa.

Na samym początku warto zwrócić uwagę na geometrię całej ikony, ponieważ to właśnie za jej pomocą została ukazana wielkość Boża. Wszystkie poszczególne sceny znajdują się w symetrycznym ustawieniu. Zarówno po prawej jak i po lewej stronie umieszczone są trzy sceny. Jednak wielkość postaci, ilość przedstawionych osób, kolorystyka ikony nie przysłaniają ukazanych głównych postaci Jezusa i Maryi. W centralnym punkcie ikony możemy zauważyć Matkę Bożą w pozie leżącej. Gdy przyjrzymy się całej ikonie biorąc pod uwagę jej symetrię, zauważymy, że sam środek ikony wskazuje na łono Matki Najświętszej. Ten „zabieg” w sposób szczególny ukazuje nam



prawdę o naturze ludzkiej Chrystusa, który przyszedł na świat w taki sam sposób jak każdy z nas. Maryja jako Matka Króla odziana jest w purpurową szatę. Bardzo podobną symbolikę posiada materiał na którym leży Niepokalana Dziewica, jest to swoiste „łoże”, na którym przychodzi Król całego Świata. Żłóbek wraz z Jezusem możemy dostrzec nieco wyżej centralnego punktu ikony, widzimy go u wejścia do groty bądź jaskini. Bardzo

ciekawy jest fakt, iż ten żłóbek bardziej przypomina grób niż miejsce, w którym miał być złożony Chrystus. Gdy przyjrzymy się Jezusowi zobaczymy, że zamiast dzieciątka w „pieluszkach” widzimy bardziej ciało przygotowane do pochówku (ciało obwiązywano płótnami w formie całunu i dopiero w takiej formie składano do grobu). Cała forma żłóbka jak oraz sposób owinięcia Dzieciątka Jezus nawiązują bezpośrednio do Jego przyszłej śmierci

i pogrzebania. Sama grotą jawi się nam, jako bardzo ciemna jaskinia. Jest ona jakby „wejściem” do wnętrza Ziemi (do jej czeluści). Kościół naucza, że Jezus po śmierci „zstąpił do piekieł”. I właśnie do tego w szczególny sposób ona nawiązuje. Nierozzerwalnym elementem wszystkich szopek bożonarodzeniowych w naszych kościołach są zwierzęta, wół i osioł. Na ikonie również znajdują one swoje miejsce. Te zwierzęta niejako adorują Chrystusa, rozpoznając w nim swojego Pana oraz Stwórcę. (Czytamy w Księdze Proroka Izajasza (1,3): *Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela.*)

Może rodzić się w nas pytanie: dlaczego Józef nie znajduje się obok Maryi i Jezusa? Józef przechodzi pewnego rodzaju dramat. Jego lekko oddalona postać świadczy o jego opiekuńczym charakterze. Pełni on „tylko” rolę opiekuna. Jednak ukazuje przede wszystkim dziewicze poczęcie Chrystusa za sprawą Ducha Świętego. Józef siedzi przygnębiony na skale, odziany w złoty płaszcz. Niejako niedowierza w to, co się wydarzyło i czego jest świadkiem. Jest on kuszony przez Szatana (udającego pasterza), który chce zasiać wątpliwość w sercu Józefa, co do Tajemnicy Wcielenia Chrystusa. Józef jednak zwycięża kuszenie, o czym świadczy jego złota szata. Nieco wyżej, również po lewej stronie, na wysokości groty widzimy adorujących aniołów. Składają oni Chrystusowi dary uznając w nim godność Królewską. Lewą stronę ikony

zamykają Mędrcy. Podążają oni za gwiazdą, którą możemy dostrzec nad grotą. Kolor ich szat nawiązuje do darów, jakie ofiarowali Jezusowi. Szata purpurowa – złoto, szata złota – kadzidło, szata czerwona – mirra. Trzej Magowie symbolizują również trzy kobiety, które udały się do grobu po Zmartwychwstaniu. Spoglądając na prawą stronę ikony, w pierwszej kolejności widzimy kolejną grupę Aniołów. Są to Aniołowie zwiastujący światu radość Narodzenia. Jeden z nich oznajmia tę radość pasterzom, zaś dwaj pozostali wpatrują się w gwiazdę, która prowadzi Mędrców do Jezusa. Zarówno ta jak i wcześniejsza grupa Aniołów przedstawiona jest w trzech osobach, co ma na celu wskazać na tajemnicę Trójcy Świętej.

Na wysokości groty po prawej stronie została przedstawiona scena czuwania pasterzy. Swoją wzrok kierują ku Aniołowi zwiastującemu im radość z Narodzenia Chrystusa. Ich postawa, kolor szat, ubiór, świadczy o radości i gotowości spotkania z Jezusem. Liczba pasterzy również nie jest przypadkowa. Świadczy o wiarygodności ich świadectwa. Każde świadectwo jest bardziej wiarygodne, gdy potwierdzone jest przez więcej niż jedną osobę. Ostatnia scena przedstawiona na ikonie wywodzi się z tradycji bizantyjskiej. Kąpiel Dzieciątka świadczy o tym, że Jezus (Słowo Wcielone) potrzebuje takiej samej opieki jak zwykle nowonarodzone dziecko. Cała ikona łączy w sobie wiele przeciwnych



aspektów. Z jednej strony widzimy jaskinie (symbol otchłani), ale przed nią została ukazana scena Narodzenia. Nowe życie w osobie nowonarodzonego Chrystusa zostało zestawione z Jego śmiercią, poprzez szaty, w jakich leży.

Opis ten jest, tylko zarysowaniem głębi, która ikona w sobie niesie.

Są one bowiem nie tylko dziełami sztuki, ale też nośnikami dziedzictwa kultury chrześcijańskiej oraz owocem modlitwy i otwarcia na działanie Ducha Świętego osoby, która je pisze. Łączą w sobie przeszłość z teraźniejszością, a tym, którzy traktują kontemplowanie ich jako na drogę modlitwy ostatecznie pozwalają spojrzeć w wieczność.

Zdjęcie ikony Narodzenia Pańskiego pochodzi ze strony:

<http://orthodox.fm/boze-narodzenie-3/boze-narodzenie-ikona/>



Ikonopisarstwo ma swoje miejsce również w naszym seminarium. Chętni cyklicznie spotykają się, by we wspólnej modlitwie i pracy przelewać teologię na piękno. Zdjęcie przedstawia ostatni owoc grupy – mandyliony.





CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU

Wojciech Kutylowski, Rok IV

Hymn „Chwała na wysokości Bogu” jest jednym z najstarszych i niezwykle cenionych hymnów chrześcijańskich. Jego początek pochodzi z Ewangelii: *I nagle przylączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania»* (Łk 2,13-14). W Ogólnym wprowadzeniu do mszału rzymskiego czytamy: *Chwała na wysokości to starochrześcijański i czci-godny hymn, w którym Kościół zgromadzony w Duchu Świętym uwielbia oraz błaga Boga Ojca i Baranka* (OWMR 53). Wyróżniamy trzy źródła tego hymnu: syryjska wersja z liturgii nestoriańskiej (chaldejskiej), grecka wersja z Konstytucji apostolskich z końca IV lub początku V wieku pochodząca z okolic Antiochii oraz grecka wersja z „Codex Alexandrinus” z V wieku. Wersję łacińską podaje Antyfonarz z Bangor z 690 roku, który traktuje ten hymn jako przeznaczony na nieszpory i jut-rznię. Wśród nazw hymnu należy

wymienić: „Gloria”, „hymn anielski”, „wielka doksologia” (w Kościołach wscho-dnich), „hymn poranny”, „hymn bliźniaczy” (ze względu na podobień-stwo z hymnem „Te Deum laudamus”).

„Gloria” pojawiło się w oficjum porannym w Kościele greckim. W liturgii Kościoła na Zachodzie pojawiło się w III wieku. W czasie mszy świętej na początku był stosowany jedynie w noc Bożego Narodzenia i tylko gdy sprawował ją papież. Później stopniowo rozszerzano możliwość stosowania hymnu aż do końca XI wieku, gdy mogli go intonować wszyscy prezbiterzy w każdy dzień świąteczny poza Adwentem i Wielkim Postem. Święty Hilary z Poitiers dokonał tłumaczenia hymnu z języka greckiego na łacinę i nadał mu obecny kształt. Warto wyjaśnić znaczenie isto-tnych słów tego hymnu.

„Chwała na wysokości Bogu...”

W Starym Testamencie hebrajskie słowo „kawod” znaczyło „ciężar,



chwała, sława, cześć, szacunek, nagroda, duma, wspaniałość, bogactwo”. W Ewangelii według św. Łukasza w wyrażeniu „chwała na wysokości” nie chodzi o chwałę, jaką ludzie Bogu oddają, ale o to, że On sam jest chwałą. Użyte tu greckie słowo „doxa” oznacza „opinię, sławę, rozgłos, powagę”. Istotne jest, że Bóg udzielił swojej chwały ludziom w osobie Jezusa Chrystusa. Wyrażenie „na wysokości” podkreśla, że Bóg znajduje się na największej wysokości, nad niebiosami niebios, gdzie odbiera chwałę.

„...a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”

Na „ziemię” trzeba patrzeć dostrzegając w niej sacrum - ukryte zarówno w świecie przyrody, jak i w przestrzeni naszych codziennych działań. Życie człowieka nabiera szczególnego sensu, jeśli zachowa on oczy i duszę otwarte na piękno, na wielkość świata i potrafi w nim odczytać mowę Stwórcy. Odkrywając piękno w świecie, nie wolno zapominać, że w nim największą wartością jest człowiek i to dlatego, że Bóg go kocha. Słowo „pokój” zaś możemy rozumieć w znaczeniu horyzontalnym - między narodami oraz wertykalnym - pokój od Boga, między Bogiem a ludzkością. Pokój Chrystusowy to przede wszystkim związek serca człowieka z Bogiem. Pokój z Nim, tu na ziemi, jest początkiem niekończącego się pokoju.

Jest to dar Boga, jest nim po prostu zbawienie. Ze słowem pokój wiążą się słowa: „przyjaźń, zdrowie, bezpieczeństwo, zbawienie”. Tłumaczenie polskie w liturgii: „ludziom dobrej woli” odbiega od przekładów biblijnych: „ludziom Jego upodobania”. Są nimi ci, którzy stworzeni na obraz Boży starają się naprawdę być tym obrazem i stanowi to cel ich życia. Jest to mesjańska wspólnota zbawienia.

„Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, wielbimy Cię, wysławiamy Cię. Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja, Panie Boże, Królu nieba, Boże Ojcze Wszechmogący...”

Uwielbienie to uznanie wielkości Boga i wspaniałości Jego darów. W antyfonarzu z Bangor zamiast słowa „chwała” jest użyte słowo „miłosierdzie”. Chrześcijanin bowiem czuje się szczęśliwy, że może uwielbiać Boga za Jego wielkość, za niewypowiedzianą i niezmierzoną miłość. Ważne jest też, że występujące tu połączenie słów: „Bóg” i „pan” było częste w Egipcie, a tam powstało tłumaczenie Septuaginty, w którym czteroliterowe Imię Boga (JHWH) oddawano greckim słowem „Kyrios” („Pan”). Wyrażenia „Król nieba” używano, by uniknąć mówienia o Bogu i używania Jego imienia wprost. To, że Bóg jest Ojcem oznacza zaś, że przekazuje nam swoje życie, chroni nas, karmi, Jego troska nie zna granic. Pragnie On nas uściskać, wziąć w swoje ramiona,





przynieść człowiekowi radość, a równocześnie jest wszechmogący, gdyż ma moc, potęgę i władzę.

„Panie Synu Jednorodzony, Jezu Chryste. Panie Boże Baranku Boży, Synu Ojca, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami. Który gładzisz grzechy świata, przyjm błaganie nasze. Który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami”

Jezus to Jedyny Syn Boga Ojca. Jako Bóg Człowiek narodził się z Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego. „Pan” znaczy także „posiadający moc, wielkość”. Bóg wywyższył Go bowiem ponad wszystko. Symbol Baranka wskazuje zaś na Jezusa, który jest ucieleśnieniem Boga. U Hebrajczyków baranek to symbol oczyszczenia z grzechów, związany z Paschą. Chrystus przez swoje misterium paschalne daje nowe życie. Jan Chrzciciel mówił o Nim: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”. Błaganie natomiast to prośba, silne wyrażenie. Jest związane z postawą pokory. Bóg jest tym, który przyjmuje takie błagania człowieka. Siedzenie po prawicy Ojca oznacza zaś uczestniczenie przez Chrystusa w pełnej rzeczywistości Trójcy Świętej, w pełni życia Bożego. Prośba o zmiłowanie to z kolei prośba o przebaczenie.

„Albowiem tylko Tyś jest święty, tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś Najwyższy, Jezu Chryste, z Duchem Świętym w chwale Boga Ojca. Amen.”

Słowo święty nawiązuje do Księgi Izajasza: Święty, Święty, Święty jest pan Zastępów, cała ziemia pełna jest Jego chwały (Iz 6,3). Słowem „Najwyższy” określano zaś Boga w wielu tekstach biblijnych i w codziennej modlitwie żydowskiej. Duch Święty zaś jest dopełnieniem naszej niemocy, obrońcą, orędownikiem. Określany jest jako wiatr, wichra, siła wnikaćca w szczeliny ludzkiej egzystencji. Słowo „Amen” zaś wyraża aprobatę zgromadzonych wobec uwielbienia. Jest to hebrajska formuła, którą możemy przetłumaczyć: „z pewnością” albo „tak jest”. Nie jest to tylko zakończenie hymnu. Odwieczny Bóg jest AMEN, Jezus Chrystus jest AMEN Boga Ojca. Zatem przez uwielbienie w hymnie głęboko łączymy się z Osobami Trójcy Świętej.





ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W CZASIE OKUPACJI

Dawid Sowa, Rok V

II wojna światowa była dla Polaków czasem wielkiego cierpienia i ucisku. W tym trudnym okresie również Święta Bożego Narodzenia były inne niż dotychczas. Ich atmosfera była przepełniona smutkiem i tęsknotą za bliskimi, którzy zginęli w czasie wojny, przebywali w obozach lub na emigracji.

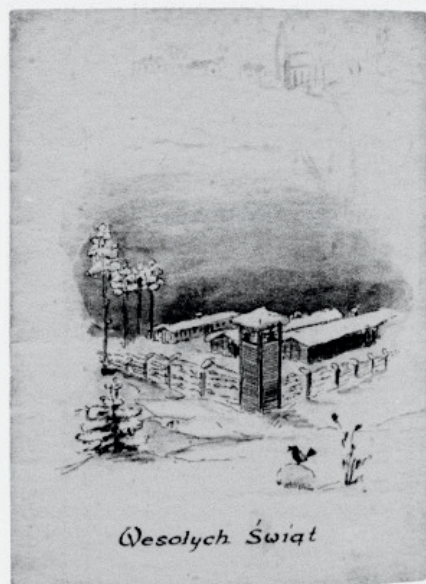
W czasie okupacji obowiązywały liczne ograniczenia, które również wpływały na sposób spędzania świąt. Godzina policyjna uniemożliwiała uczestniczenie w Mszy pasterskiej o północy. Dlatego wiele rodzin celebrowało wigilijną wieczerzę aż do świtu. W czasie okupacji wiele rodzin było rozdzielonych. Niektórzy członkowie byli w obozach, inni przebywali na emigracji. Dlatego Święta Bożego Narodzenia były dla wielu osób czasem tęsknoty i bólu. Przy wigilijnym stole często pozostawiano wolne, symboliczne miejsca dla nieobecnych. Zatem Święta były przeżywane przez poszczególne osoby, rodziny w różny, odmienny niż

zawsze sposób. Inaczej obchodzili je partyzanci, inaczej więźniowie obozów, inaczej rodziny pozostające w swoich domach. Mimo trudności, Święta Bożego Narodzenia były dla Polaków czasem nadziei. W tym czasie ludzie modlili się o zakończenie wojny i powrót bliskich.

Członkowie organizacji konspiracyjnych działający w partyzantce doskonale zdawali sobie sprawę z tego, iż ten świąteczny czas naznaczony jest szczególną czujnością Gestapo. Z obawy o własne życie, o życie swoich rodzin musieli spędzać święta z dala od domu. Partyzanci wspominają, że wywiad okupanta bacznie obserwował domy rodzinne, śledził każdy ruch partyzantów. Jeden nieodpowiedni ruch groził wyspą. Narażał na konsekwencje strukturę podziemia i życie rodzin żołnierzy. Dlatego zachowując wszelkie środki ostrożności święta spędzali poza domem w gronie plutonu partyzanckiego. W obozach Niemcy nie łagodnili nawet na dzień Wigilii

i Bożego Narodzenia. Jak wspominają więźniowie Auschwitz, najtragiczniejsza była pierwsza Wigilia – 24 grudnia 1940 r. „Na placu apelowym hitlerowcy ustawili choinkę oświetloną elektrycznymi lampkami. Pod drzewkiem zostały złożone ciała więźniów zmarłych w czasie pracy oraz zamarzniętych na apelu. Były więzień Karol Świątorzecki wspominał później, że Lagerführer Karl Fritzsche określił leżące pod choinką zwłoki mianem "prezentu" dla żyjących i zabronił śpiewania polskich kolęd. Rok później, w 1941 roku, Niemcy "zorganizowali" równie tragiczną Wigilię. W czasie powrotu z niewolniczej pracy przy budowie KL Auschwitz II-Birkenau do obozu macierzystego, hitlerowcy zabijali jeńców z komand radzieckich, którzy nie byli w stanie iść o własnych

siłach. Zginęło wówczas około 300 osób”. Po zakończeniu apelu i oficjalnych wydarzeń, więźniowie potajemnie świętowali w swoich blokach i barakach. „Rozpoczął się śpiew niemieckiej kolędy, a następnie popłynęła potężna jak morze pieśń Bóg się rodzi – moc truchleje i inne, w końcowym akordzie popłynął Mazurek Dąbrowskiego. Wszyscy ściskali się serdecznie, gorąco i długo płakali, a byli i tacy, którzy głośno szlochali. (...) Taka uroczysta chwila nie ginie nigdy w pamięci. To Boże Narodzenie utkwiło mi na zawsze w sercu i pamięci” – wspomina Józef Jędrych, były więzień. W innym bloku, gdzie przebywał Rotmistrz Witold Pilecki, na choince przywieszono wyciętego z brukwi Orła Białego.



Wesołych Świąt

W bloku nr 23, gdzie były osadzone więźniarki, o przygotowanie dbała Stefania Łacka. „Stefka dopilnowała w bloku też tego, aby w czasie świąt Bożego Narodzenia śpiewało się cichutko piękne kolędy i różne kościelne pieśni”. Atmosfera wieczery wigilijnej w 1944 r. była już zupełnie inna. Dni III Rzeszy są już policzone. O północy więzień ksiądz Władysław Grohs de Rosenberg, za cichą zgodą blokowego i sztubowego, odprawił pasterkę.

W codziennym życiu „zwykłych” ludzi, Niemcy poprzez szereg akcji rozmywali czas świąt. Był to często czas różnego rodzaju „łapanek”. Zabierano ludzi i zmuszano do przymusowej pracy, często do późnych godzin wieczornych. W ten sposób utrudniano udział w tradycyjnych, rodzinnych i chrześcijańskich zwyczajach. Problemem też była troska o same przygotowanie wieczery wigilijnej. Okupacja stwarzała wiele trudności materialnych, które utrudniały rodzinom przygotowanie do świąt. Panował szeroko pojęty niedostatek, brakowało żywności, a ceny były bardzo wysokie. „Już od listopada 1939 r. w Generalnym Gubernatorstwie wprowadzono kartki na cukier, następnie na chleb, mięso oraz środki czystości. Zorganizowanie kolacji wigilijnej składającej się z 12 potraw było, więc bardzo trudne do zrealizowania. Często składniki dań zastępowano tańszymi zamiennikami, a panie domu wykazywały się w tej

kreatywnością”. Na wigilijnym stole mogły więc pojawić się np. ziemniaki z kapustą, kasza z grochem lub suchary z cebulą. „Pasterka odbywała się o nietypowej porze. Z powodu godziny policyjnej wprowadzonej na ziemiach okupowanych przez Niemców wierni spotykali się w kościele dopiero 25 grudnia o 6 rano. Wiele rodzin celebrowało więc wigilijną wieczerzę aż do świtu, życząc sobie „spokojnych”, a nie „wesołych” świąt. Władysław Bartoszewski podkreśla, że oprócz członków rodziny do wieczery zasiadali zaproszeni goście: „Stary zwyczaj zapraszania osób samotnych na wieczór wigilijny nabierał wówczas specjalnego znaczenia: akcentu solidarności patriotycznej wobec osieroconych czy też oddalonych od swoich”. Łamiąc się opłatkiem życzono sobie, aby następne święta spędzić ze wszystkimi bliskimi i w wolnej Polsce. Przy stole rozmawiano o doniesieniach i plotkach wojennych oraz opowiadano dowcipy polityczne. Kolędy były bardzo ważną częścią świątecznego czasu. Jednak w tym czasie były śpiewane w ukryciu, aby uniknąć represji ze strony niemieckich władz. Bardzo często kolędy były dla Polaków źródłem nadziei i otuchy, były wspomnieniem dzieciństwa i spokojnych przedwojennych czasów.

Święta Bożego Narodzenia w okupowanej Polsce obfitowały w trudności i ból, w którym wigilijny stół szczególnym znakiem jedności narodu i nadziei na lepsze jutro.



WYWIAD Z O. DOMINIEM JURCZAKIEM OP

Filip Boda, Rok V

Filip Boda: Bardzo dziękuję ojcu za możliwość spotkania i cieszę się, że będziemy mogli porozmawiać na tematy ważne, dotyczące liturgii. Chciałbym, abyśmy rozmawiali na temat Adwentu i Bożego Narodzenia, nie tylko ze względu na to, że jest to czas bardzo rodzinny, ale także to czas istotny dla naszej wiary. Jak kształtowały się te dwa okresy liturgiczne?

o. Dominik Jurczak OP: Każdy z tych okresów kształtował się inaczej. Boże Narodzenie jest wcześniejszym okresem niż Adwent, który to powstał później i tak naprawdę jest najmłodszym okresem liturgicznym. Pierwsze ukształtowały się Wielkanoc z Wielkim Postem, potem Boże Narodzenie, a na samym końcu Adwent. Jeśli chodzi o Boże Narodzenie to teorii powstania jest kilka. Nawiasem mówiąc ks. prof. Naumowicz napisał na ten temat książkę, która doskonale tłumaczy hipotezy powstania Bożego Narodzenia. Niestety do dzisiaj zdarza nam się usłyszeć jakoby było ono wynikiem inkulturacji świąt pogańskich. Wydaje

się, że teza ta nie jest dłużej do utrzymania. Wracając jednak do głównej myśli - Adwent powstał jako czas przygotowania do świętowania Bożego Narodzenia. Każde świętowanie musi być poprzedzone przygotowaniem. Można oczywiście świętować bez przygotowania, ale istnieje wówczas ryzyko, że będzie ono płytkie i powierzchowne.

F.B.: Michael Kunzler w swoim podręczniku „Liturgia Kościoła” zauważa, iż pierwotnie akcent położono na Epifanię, czyli Objawienie się Jezusa Chrystusa. Dopiero później doszło do zmiany, swego rodzaju przejścia, skupienia się na Bożym Narodzeniu. Tradycja wschodnia bardzo mocno kładzie nacisk na Objawienie się Chrystusa, zaś zachodnia na Narodzenie Syna Bożego. Z czego wynika ta różnorodność?

o. D.J.: Różnie rozkładano akcenty na wschodzie i zachodzie chrześcijaństwa. Wschód uwypuklał Epifanię, manifestację Chrystusa, Zachód poszedł w stronę podkreślenia cielesności Chrystusa. Nie można odrzucać

ani jednej, ani drugiej prawdy, lecz trzeba na nie spojrzeć razem. To jak słyszeć dwie opowieści tej samej historii. Trochę tak właśnie należy pomyśleć o świętowaniu Bożego Narodzenia. Wschód i zachód używał innego języka, innych sformułowań, stąd te rozbieżności, które nie są rozbieżnościami w wierze, ale innym rozłożeniem akcentów i należy je traktować łącznie. Każdy z nas zwraca uwagę na inne szczegóły. Trochę tak właśnie należy pomyśleć o świętowaniu Bożego Narodzenia.

F.B.: Chciałbym zwrócić uwagę na to, że już dziś, w pewnym sensie jesteśmy w drodze przygotowania do Adwentu, bowiem pod koniec roku liturgicznego zaczynają pobrzmiewać teksty odnoszące się do czasów eschatologicznych. Zwłaszcza teksty Ewangelii mówią o ponownym przyjściu Chrystusa. Jak wiemy, Adwent dzieli się na dwa okresy, w których teksty święte mówią o ponownym przyjściu Chrystusa i drugi okres (17-24 grudnia) bezpośrednio nawiązujące do przyjścia Chrystusa w ciele. Po Soborze Watykańskim II dokonano reformy lekcjonarza mszalnego. Czy było to zamierzonym działaniem autorów?

o. D.J.: Odnowiciele lekcjonarza nie przylecieli z księżycy. Oni patrzyli na to, jak Kościół czytał dane teksty biblijne przez wieki i to stanowiło dla nich punkt odniesienia. Rzeczywiście pod koniec roku liturgicznego wątki eschatologiczne bardziej wybrzmiewały i wybrzmiewają, koncentrując nas

na sprawach ostatecznych. Dziś lubimy w naukowy, aptekarski sposób dzielić rok liturgiczny jasno i konkretnie zaznaczając początek i koniec okresów liturgicznych. W taki sam sposób próbujemy patrzeć na Adwent. Tymczasem to okres, w którym zarówno mowa o przyjściu Chrystusa na końcu czasów, jak i o przygotowaniu do świętowania Bożego Narodzenia. Nie jest tak, że z aptekarską dokładnością możemy te dwa aspekty rozdzielić. Nawet w pierwszej części Adwentu znajdziemy takie teksty liturgiczne, które mówią o przygotowaniu do Bożego Narodzenia. Powiedziałbym zatem, że to kwestia proporcji. Z biegiem czasu Adwent wychodzący od wątków eschatologicznych przechodzi w inny wymiar, który koncentruje się na przyjściu Chrystusa w czasie.

F.B.: W obecnych czasach trudno nam jest przeżyć Adwent, jako czas oczekiwania, bowiem daleko posunięty marketing świąteczny wkrada się w nasze życie. W jaki sposób człowiek wierzący, który jest świadomy życia liturgicznego może się temu przeciwstawiać i jak dać się poprowadzić samej liturgii w przeżywaniu tego czasu?

o. D.J.: Tego typu fenomeny, że w połowie listopada słyszymy kolędy, to przejaw słabości naszej kultury. Okazuje się, że nie umiemy czekać. To pokazuje także słabość naszego świętowania. Gdy przychodzi Boże Narodzenie my już jesteśmy gotowi, bo

„wyświętowaliśmy” wszystko wcześniej - nasłuchaliśmy się kolęd, tak, że nam wychodzą boki, najedliśmy się słodkości, że nie mamy ochoty na nic innego. To przejaw kultury, która próbuje wyprzedzać wszystko, próbuje dać nam odpowiedzi, zanim zrodzi się ciekawość. To nie odnosi się jedynie do Adwentu, ale do wszystkich sfer naszego życia. Czasami ludzie próbują budować życie małżeńskie zanim zostaną małżonkami, niektórzy klerycy, zanim otrzymają święcenia, zachowują się jak proboszczowie z wieloletnim stażem. Nie umiemy czekać. Także w tym aspekcie jesteśmy dziećmi obecnej kultury. Co można w takiej sytuacji zrobić? Można odkryć wartość oczekiwania. Na tym polega piękno Adwentu, na inwestowaniu w przygotowanie, by dobrze świętować. To jest logika wyrzeczenia, postanowień przed Bożym Narodzeniem. Myślę, że najsmutniejsze święta to takie, gdy w Adwencie odbyliśmy już Boże Narodzenie. Wtedy okazuje się, że nasze świętowanie jest bez wewnętrznej radości.

F.B.: To jest, niestety, doświadczenie wielu ludzi.

o. D.J.: Niestety. I to ma być zaproszenie do tego, aby odnowić w sobie chęć oczekiwania. Ta zmiana musi się dokonać w naszej kulturze, takiej jaka ona jest. Trzeba nam przypomnieć sobie, że potrzebujemy oczekiwania, aby lepiej świętować. Czy będziemy musieli znaleźć jakieś nowe formy? Być może tak. Być może będzie

to odwoływanie się do rorat, albo do różnych tradycji, które - na szczęście - jeszcze mamy w polskiej kulturze. Można jednak tak potraktować polskie tradycje, że w żaden sposób nie przygotowują nas do świąt.

F.B.: Chciałbym, byśmy teraz odnieśli się do tego, o czym ojciec przed chwilą wspomniał, mianowicie do zwyczaju odprawiania rorat. Jak ten obchód ku czci Matki Bożej wpisuje się w charakter Adwentu i jak on kształtował się w Polsce? Dziś można zauważyć tendencje do przesuwania godziny celebracji Mszy św. roratnich z godzin porannych na popołudniowe. Godziny poranne wiążą się z wcześniejszym wstawaniem, rytuałem rodzinnym. Zdaniem Ojca czy jest to właściwe i jakie to może mieć skutki?

o. D.J.: Jestem zwolennikiem podnoszenia poziomu, tłumaczenia, a nie dopasowywania się i banalizacji. Tu nie chodzi o wyśrubowany poziom, ale o to, jaki jest sens rorat. Chodzi o to by wraz z Maryją oczekiwać Narodzenia Pana. W tym znaczeniu Maryja jest obrazem Adwentu. Z całą pewnością poranne wstawanie można potraktować jako coś niepotrzebnego, przecież można odprawić roraty wieczorem, ale to zmaganie w moim przekonaniu ma swoją logikę - wstajemy rano, zrywamy się, rezygnujemy ze snu, by nauczyć się czuwać, by jak Maryja nasłuchiwać Bożego Słowa. To piękna teologiczna perspektywa, powiedziałbym nawet, że to szkoła życia. Nie chodzi tu zatem o wstawanie dla

samego wstawania, ale o takie zrywanie się w nocy, które ma swoje teologiczne znaczenie. Wstajemy po to, by być czujnym, by budzić w nas nadzieję.

F.B.: Płynnie przechodząc, chciałbym byśmy zatrzymali się przy formularzach mszalnych Uroczystości Narodzenia Pańskiego. Obchód rozpoczyna się od Mszy św. Wigilii. W polskich warunkach jest ona rzadko celebrowana, ze względu na nasze wigilie w domach, to całkiem zrozumiałe. Około północy gromadzimy się na tzw. Pasterce. Gdy prześledziłem formularz mszalny nie znalazłem nic, co wskazywałoby na pasterzy. W lekcjach przewidzianych przy tym formularzu znalazłem jedynie krótkie odniesienie do pasterzy w Ewangelii. Natomiast dość duży fragment poświęcony jest pasterzom w Ewangelii przypisanej mszy o świcie. Stąd moje pytanie, czy w formularzach mszalnych, które były przed Mszą św. Pawła VI dzisiejsza msza w nocy zwana „pasterką”, była tak samo nazwana i skąd się to wzięło?

o. D.J.: Jak zajrzemy do Mszału, to msza pasterska ma inną nazwę - *Missa in nocte*. Nie jest więc ona mszą pasterską, ile mszą w nocy. Dla nas jest ona ważna z powodu tradycji, emocji, które jej towarzyszą - idziemy na nią całą rodziną, bez pośpiechu, po wspólnej wigilii, często - słysząc skrzypiący śnieg pod butami. O pasterzach słyszymy w czytaniach stąd pewnie nazwa „pasterka”, która się przyjęła. Swoją drogą w owych formularzach

i czytaniach, warto zwrócić uwagę na sprawę, o której już wspominaliśmy, mianowicie, że w dniu Bożego Narodzenia dwie perspektywy łączą się w jedną całość - z jednej strony mamy pasterzy i cielesność Chrystusa, z drugiej, niełatwy prolog czwartej Ewangelii i Jego boskość. Reasumując, *Missa in nocte* była celebracją w nocy, następnie odprawiana była *Missa in aurora* - o świcie w tradycji gallikańskiej nazywana mszą o pianiu koguta, w końcu msza w ciągu dnia. Tradycja trzech mszy w ten jeden dzień - dzień Bożego Narodzenia - ma za sobą długą historię i oczywiście stoi za nią teologia. Narodzenie Pańskie świętujemy celebrując Eucharystię - świętujemy to, że On jest z nami, że jest Emmanuelem.

F.B.: W trakcie celebracji pasterki z Ojcem Świętym można spotkać się ze śpiewem Kalendy. Czy mogłby ojciec przybliżyć pochodzenie tego śpiewu i jego znaczenie?

o. D.J.: Śpiew kalend nawiązuje do tego, o czym już wspominaliśmy, to znaczy - do przyjścia Jezusa Chrystusa w czasie. Analizując tekst kalend - mówi nam on o Jego przyjściu, ale także i naszym zorientowaniu się w czasie, - w jakim miejscu historii się znajdujemy. Tym samym, że Chrystus przychodzi w konkretnej rzeczywistości. Myślę, że jest to piękna tradycja, która przypomina nam o tym, że Bóg nie przyszedł tylko w przeszłości, nie przyjdzie w przyszłości, ale przychodzi dzisiaj, rodzi się dla każdego z nas.

Nota bene, od tych kalend wzięły się nasze kolędy, które w popularny i barwny sposób opowiadają prawdę Narodzenia Pańskiego.

F.B.: Na zakończenie odniosę się do czegoś, co jest bardzo bliskie naszemu sercu, do naszej tradycji budowania szopek, stawiania choinek etc. Obserwując jak to czasami wygląda w niektórych świątyniach mam pewne obawy, czy ona pomaga w odpowiednim przeżyciu świąt Bożego Narodzenia. Niejednokrotnie zostaje zaburzona przestrzeń liturgiczna, chociażby to, że szopka zostaje nadbudowana nad ołtarzem, czy też postawione zostają ogromne choinki, które zajmują pół prezbiterium.

o. D.J.: Dobre duszpasterstwo zawsze rodzi się z dobrze uprawianej teologii.

Każdy duszpasterz, rada parafialna, czy po prostu odpowiedzialni za wystrój kościoła powinni zaczynać od teologii, od refleksji. Nie od tego, w jaki sposób będzie wyglądać szopka lub, co należałoby w tym roku zmienić, by nie było, jak w poprzednim, ale od tego, by zapytać się, w jaki sposób chcielibyśmy uwypuklić tajemnicę, którą celebруем. Innymi słowy: co my tak naprawdę celebруем i, w związku z tym, jak lepiej przygotować się na różnych płaszczyznach, także tej dekoracyjnej. To jest właściwa optyka. Jeżeli choinki stają się ważniejsze niż ołtarz czy ambona, to coś zagubiliśmy. To my mamy dostosować nasze rozwiązania do teologii, a nie teologię do naszych pomysłów.

F.B.: Serdecznie dziękuję za rozmowę!



o. dr Dominik Jurczak OP - dominikanin, liturgista dziekan Wydziału Teologicznego na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza „Angelicum” w Rzymie. W 2011 roku obronił licencjat z teologii dogmatycznej na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, zaś w 2017 roku obronił pracę doktorską w Papieskim Instytucie Liturgicznym św. Anzelma w Rzymie, obecnie także profesor tejże uczelni. Przewodniczący Międzynarodowej Komisji Liturgicznej Zakonu Kaznodziejskiego.

**DROGIE SIOSTRY,
DZIĘKUJEMY WAM ZA
70 LAT POSŁUGI
W NASZYM
SEMINARIUM!**

**SERDECZNE BÓG
ZAPŁAĆ!**





ODWIEDŹ NASZĄ STRONĘ I FACEBOOKA:
WWW.WSD.TARNOW.PL
WWW.FACEBOOK.COM/WSDTARNOW

